Cena 10 hal.

Nr. 209 Kraków, Środa 26. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Wielkopolska — Sienkiewiczowi

Poznański Komitet dla Bezdomnych ogłasza na czele pism polskich, wychodzących w dzielnicy pruskiej, odezwę następującej treści:

Na dzień 5 maja przypada siedemdziesiąta rocznica urodzin Henryka Sienkiewicza.

W innych warunkach w społeczeństwie żywem odbiłby się echem dzień ten mistrza słowa polskiego. Dziś nie czas na głośne obchody — dziś wszyscy wpatrzeni jesteśmy w zadania, które chwila z sobą niesie bieżąca, w oczekiwaniu nowego jutra.

Nie może jednak społeczeństwo pominąć spokojnie rocznicy sędziwych lat Tego, który pokrzepieniem serc całego jest narodu.

Od chwili, gdy wojny huragan przeszedł poprzez ziemię polską, głodu i pożogi pozostawiając po sobie znamiona okrutne, przemienił się Henryk Sienkiewicz z głosiciela chwały ojców naszych i mistrza języka ojczystego na Polski jałmużnika. Świadkami jesteśmy wszyscy, jak nie obojętnym pozostał świat na jego głos, śląc ofiary na brać naszą bezdomną.

Świadkami też jesteśmy, jak spełnia trud w wielkoduszności serca Swego Mistrz nasz, nie zrażając się żadną niechęcią, żadną odmową, żadną krytyką.

Niech tedy popłyną od nas ku Niemu w dzień rocznicy uczucia najgłębszej wdzięczności za to wszystko, co dał nam, oraz za to, czem jest nam w chwili przełomu.

Nie mogąc okazać w uroczystych obchodach uczuć swoich, objawmy je czynem, w myśl, która czcigodnemu Mistrzowi będzie najsympatyczniejszą. Ze zdwojoną energią i zapałem złóżmy datek ofiarny na brać bezdomną!

Wzywamy tedy społeczeństwo, by od dnia dzisiejszego aż do 5 maja (włącznie) nadzwyczajną jednorazową złożyło składkę na rzecz bezdomnych, którą jako hołd i wyraz wdzięczności Polaków z pod zaboru pruskiego wobec Sienkiewicza przekażemy poznańskiemu Komitetowi Arcybiskupiemu (Komitetowi dla niesienia pomocy w Królestwie).

Niech tedy płyną obfite ofiary! Niech każdy weźmie udział w tym hołdzie serc polskich dla dostojnego naszego pisarza. My — których Opatrzność ochroniła przed grozą wojny — pokażmy i wobec braci i wobec świata całego, że nietylko wdzięczne biją w nas serca, lecz i zdolne i chętne do czynu.

Składki prosimy przesyłać do redakcyi gazet lub do Banku Związku w Poznaniu z dopiskiem: ku uczczeniu Sienkiewicza na Bezdomnych.

KOMITET DLA BEZDOMNYCH:

Ludwik Mycielski, prezes. Dr *Antoni Wolszlegier*, wiceprezes.

Dr *Bolesław Krysiewicz*, sekretarz. *Władysław Grabski*, zastępca sekretarza.

Dr *Felicyan Niegolewski*, skarbnik

Pisma dodają do powyższej odezwy gorące wezwania, aby składać [illegible]tki ku uczczeniu znakomitego pisarza-obywatela.

Głos Ameryki.

Sprawa walki ł[illegible]mi podwodnemi, która była tak długo przedmiot[illegible] rokowań między Stanami Zjednoczonymi a Niemc[illegible]weszła w stadyum nowe, naj[illegible]rzejsze ze wszyst[illegible] jakie dotychczas przechodziła. Prezydent Wilson wystosował do berlińskiego urzędu spraw zagraniczny[illegible] notę, przedstawiającą stanowisko Ameryki.

Streszczenie telegraficzne tej enuncyacyi podaliśmy według depeszy [illegible]k. Biura [illegible]respondencyjnego. Obecnie zamieszczamy za pismami [illegible]kiemi dosłowny tekst dokumentu, który doniosłoś[illegible]vą przekracza wszystkie poprzednie w tej kwestyi wystąpienia i może stać się początkiem nowego okresu zdarzeń w konflikcie światowym.

Notę amerykańską wręczył w Berlinie ambasador Stanów, p. Gerard. Brzmi ona jak następuje:

Do J. E. sekretarza Stanu urzędu spraw zagranicznych, von Jagowa.

Ekscelencyo!

Notę W. E. z dn. 10. kwietnia o pewnych atakach niemieckich łodzi podwodnych, a w szczególności o nieszczęsnym wybuchu, który zniszczył francuski parowiec „Sussex" dn. 24 marca w Kanale angielskim, nie omieszkałem natychmiast przesłać memu rządowi telegraficznie. Stosownie do wskazówek mego rządu mam teraz zaszczyt przesłać W. E. następującą odpowiedź:

Stan faktyczny w sprawie „Sussexa" został zupełnie stwierdzony dzięki wiadomościom, posiadanym obecnie przez rząd Stanów Zjednoczonych. Rząd mój znajduje w nocie W. E. z 10 kwietnia potwierdzenie wniosków, jakie z tych wiadomości wyciągnął, znajduje on w okolicznościach, jakie przedstawiła nota W. E. z dn. 10 kwietnia. Dn. 24 marca 1916, mniejwięcej o 2.50 popołudniu, został storpedowany nieuzbrojony prawie parowiec „Sussex", z 325 lub więcej pasażerami na pokładzie, wśród których znajdowała się pewna liczba obywateli amerykańskich, podczas przejazdu z Folkestone do Dieppe. „Sussex" nie był nigdy uzbrojony; był to okręt, jak wiadomo, używany regularnie tylko do przewozu pasażerów przez Kanał angielski. Nie płynął drogą, używaną przez statki do przewozu wojska lub żywności. Mniejwięcej 80 pasażerów, niekombatantów różnego wieku i płci, między nimi obywatele Stanów Zjednoczonych, zostali zabici lub poranieni.

Staranne, szczegółowe i sumiennie bezpartyjne śledztwo, przeprowadzone przez oficerów floty i armii Stanów Zjednoczonych wydało ostatecznie fakt, że „Sussex" został storpedowany bez ostrzeżenia, ani bez wezwania aby się poddał — i że torpeda, która go ugodziła, była proweniencyi niemieckiej. Według zapatrywania rządu Stanów Zjednoczonych fakty te od początku czyniły nieuniknionym wniosek, że torpeda została wystrzelona przez niemiecką łódź podwodną. Rząd widzi, że wniosek ten potwierdza się przez wywody noty W. E. Dodajemy kompletne przedstawienie stanu rzeczy, na którym rząd Stanów Zjednoczonych swój wniosek oparł.

Po starannem zbadaniu noty rządu cesarskiego z dn. 10 kwietnia, rząd Stanów Zjednoczonych musi z ubolewaniem oświadczyć, iż z przedstawienia i propozycyj tej noty wyniósł wrażenie, że rząd cesarski omieszkał ocenić powagę sytuacyi, która wyniknęła nietylko z ataku na „Sussexa", lecz z całej metody i charakteru walki łodziami podwodnemi, która to metoda okazała się w następstwach praktyki zatapiania bez różnicy wszelkich okrętów handlowych wszelkiego rodzaju narodowości i przeznaczenia — w następstwie praktyki, którą dowódcy niemieckich łodzi podwodnych stosowali nieograniczenie w okresie przeszło dwunastomiesięcznym. Gdyby zatopienie „Sussexa" było wypadkiem odosobnionym, to umożliwiałoby to rządowi Stanów Zjednoczonych nadzieję, że odpowiedzialny za ten czyn oficer własnowolnie przekroczył rozkazy, albo też w karygodnem niedbalstwie nie zważał na przepisane środki ostrożności i że sprawiedliwości mogłoby stać się zadość przez odpowiednie ukaranie go, łącznie z formalnem potępieniem jego czynu i z zapłaceniem stosownego odszkodowania przez rząd cesarski. Ale chociaż atak na „Sussex" był oczywiście nie do obronienia, chociaż spowodował tak tragiczne straty życia ludzkiego, że przedstawia się jako jeden z najstraszniejszych przykładów nieludzkości wojny łodziami podwodnymi takiej, jaką prowadzą komendanci statków niemieckich — to jednak, na nieszczęście, odosobnionym on nie jest.

Przeciwnie. Rząd Stanów Zjednoczonych jest przez wypadki najnowszego czasu zmuszony do wniosku, że jest to tylko jeden przykład — prawda, że jeden z najcięższych i najbardziej zasmucających — na obmyślaną metodę i na myśl (Geist), z którą niszczy się bez różnicy statki handlowe wszelkiego rodzaju, narodowości i przeznaczenia, a która to metoda i myśl stały się tem trudniejszemi do zapoznania, im bardziej w ostatnich miesiącach przybierała na intenzywności i rozmiarach działalność niemieckich łodzi podwodnych.

Rząd cesarski przypomni sobie, że gdy w lutym 1915 objawił zamiar traktowania wód dokoła Wielkiej Brytanii i Irlandyi jako terenu wojennego, niszczenia wszystkich statków wojennych, będących własnością nieprzyjaciela, a napotkanych w obrębie tej strefy niebezpieczeństwa — i gdy wystosował ostrzeżenie do wszystkich statków, zarówno neutralnych, jak prowadzących wojnę, aby omijały te wody lub udawały się na nie na własną odpowiedzialność — wówczas rząd Stanów Zjednoczonych poważnie zaprotestował. Zajął on stanowisko, że polityki takiej nie można prowadzić bez ustawicznego, ciężkiego i oczywistego naruszania uznanego prawa narodów, zwłaszcza gdy za narzędzie mają być użyte łodzie podwodne, o tyle mianowicie, że statki takie z natury rzeczy nie mogą zachowywać reguł prawa międzynarodowego, reguł, wspartych na podstawach ludzkości, a ustanowionych dla ochrony życia niekombatantów, znajdujących się na morzu.

Rząd Stanów Zjednoczonych wsparł swój protest na tem, że osoby neutralne i statki będące własnością neutralnych, byłyby wystawione na ostateczne i nieznośne niebezpieczeństwo i że w ówczesnych warunkach rząd cesarski nie mógł wykazać prawnej podstawy do zamykania części pełnego morza. Prawo międzynarodowe, na którem rząd Stanów wsparł swój protest, nie jest proweniencyi nowej, ani nie wspiera się na dowolnych, układami zawarowanych zasadach. Przeciwnie, opiera się na oczywistych zasadach ludzkości i od dawna jest w mocy, z przyzwoleniem i wyraźną zgodą wszystkich narodów cywilizowanych.

Mimo to rząd cesarski obstawał przy przeprowadzeniu zapowiedzianej polityki, wyrażając nadzieję, że istniejące w każdym razie dla neutralnych okrętów niebezpieczeństwo będzie ograniczone w instrukcyach do minimum instrukcyami, jakie rząd cesarski wydał komendantom łodzi podwodnych — i zapewnił rząd Stanów, że zastosuje wszelkie możliwe środki ostrożności, aby strzedz praw neutralnych i ochraniać życie niekombatantów.

Przeprowadzając tę politykę walki łodziami podwodnemi przeciw handlowi nieprzyjaciół, politykę tak zapowiedzianą i zaczętą mimo uroczystego protestu rządu Stanów, komendanci łodzi podwodnych rządu cesarskiego stosowali postępowanie tak bezwzględnego niszczenia, które ostatniemi miesiącami coraz bardziej wskazywało, iż rząd cesarski nie znalazł drogi, na którejby mógł im nałożyć ograniczenia takie, jak miał nadzieję i obiecywał. Rząd cesarski zapewniał ciągle uroczyście rząd Stanów, że przynajmniej statki pasażerskie nie będą traktowane w ten sposób, a jednak ustawicznie dopuszczał do tego, że komendanci jego łodzi podwodnych bezkarnie pomiatali (missachteten) temi zapewnieniami. Jeszcze w lutym r. b. rząd cesarski zawiadomił, że wszystkie uzbrojone okręty, będące własnością nieprzyjacielską, będzie uważał za część zbrojnej siły morskiej swych przeciwników i jako statki wojenne będzie je traktował, zobowiązując się w ten sposób, przynajmniej *implicite*, ostrzegać statki nieuzbrojone i ręczyć za życie ich pasażerów oraz załogi. Ale i na to ograniczenie nie zważali komendanci łodzi podwodnych.

Statki neutralne, nawet statki neutralne w drodze z portów neutralnych i do takich portów, były niszczone, równie jak statki nieprzyjacielskie, w coraz wzrastającej liczbie. W niektórych wypadkach zaatakowane statki handlowe ostrzegano, lub wzywano do poddania się, przed ostrzeliwaniem lub storpedowaniem; w niektórych przyznano pasażerom i załogom skromne (dürftig) bezpieczeństwo, pozwalając im zejść do łodzi, zanim statek został zatopiony. Ale znów potem ustawicznie (wieder und wieder) nie dawano ostrzeżenia, nie pozwalano nawet osobom z pokładu uratować się na łodziach. Wielkie parowce oceanowe, jak „Lusitania", jak „Arabic" i statki pasażerskie jak „Sussex", zostały zaatakowane bez wszelkiego ostrzeżenia, często zanim można było spostrzedz, że znajduje się przed nimi uzbrojony statek nieprzyjacielski; życie niekombatantów, pasażerów i załogi było niszczone bez różni[illegible]cy i w sposób, który rząd Stanów mógł uważać tylk[illegible]o za lekkomyślny i w niczem nie uprawniony. Dalsze[illegible] niszczeniu bez różnicy statków handlowych ws[illegible]zelkiego rodzaju i narodowości poza wodami, które r[illegible]ząd cesarski uznał za właściwe oznaczyć jako leżą[illegible]ce w strefie wojennej — nie położono żadnej granic[illegible]. Lista Amerykanów, którzy utracili życie na tak [illegible] zaatakowanych i zniszczonych statkach rosła z miesi[illegible]ąca na miesiąc, aż fatalna cyfra ofiar urosła w setki.

Rząd Stanów zajął stanowi[illegible]ko bardzo cierpliwe. Na każdym stopniu tego boles[illegible]nego doświadczenia, od tragedyi do tragedyi, usiłow[illegible]ał kierować się dobrze przemyślanem uwzględnieniem niezwykłych okoliczności wojny, która jest bezprzykładną, oraz uczuciami najprawdziwszej przyjaźni względem ludu i rządu Niemiec. Przyjmował następujące po sobie oświadczenia i zapewnienia rządu cesarskiego jako oczywiście

dawane z zupełną szczerością i dobrą wiarą i nie chciał rozstawać się z nadzieją, iż rząd cesarski będzie mógł uregulować i tak pilnować działania dowódców swej floty, że ich postępowanie pogodzi z uznanemi, w prawie międzynarodowem wcielonymi zasadami ludzkości. Rząd Stanów poczynił wszelkie ustępstwa dla nowych stosunków, dla których niema precedensu i chciał czekać, aż fakta będą możliwe do wytłómaczenia tylko w jednym kierunku i bez nieporozumień.

Obecnie rząd Stanów jest sprawiedliwej ocenie swych własnych praw winien to, aby oświadczyć rządowi cesarskiemu, iż czas ten nadszedł. Rządowi Stanów uprzytomniło się, ku jego ubolewaniu, że stanowisko, jakie od początku zajmował, jest niechybnie słuszne. Mianowicie, że posługiwanie się łodziami podwodnemi do niszczenia handlu nieprzyjacielskiego jest z konieczności, właśnie z powodu charakteru używanych okrętów i z powodu metod, jakie ich używanie z natury rzeczy za sobą pociąga, niezgodnie z zasadami ludzkości, z oddawna istniejącymi i niezaprzeczonymi prawami neutralnych, oraz ze świętymi przywilejami niekombatantów.

Skoro rząd cesarski ma zamiar dalej prowadzić walkę przeciw statkom handlowym łodziami podwodnemi, bez miłosierdzia i bez różnicy, bez względu na to, co rząd Stanów musi uważać za święte i niezaprzeczalne ustawy prawa międzynarodowego i za powszechnie uznane przykazania ludzkości — to rząd Stanów widzi się ostatecznie zmuszonym do wniosku, że jedna tylko pozostaje droga, jaką pójść może.

Jeżeli rząd cesarski nie oświadczy teraz, niezwłocznie, że zaprzestaje swych obecnych metod walki łodziami podwodnemi przeciw statkom pasażerskim i frachtowym i jeżeli tego nie uczyni, wówczas rząd Stanów nie może mieć innego wyboru, jak rozwiązanie zupełne stosunków dyplomatycznych z rządem niemieckim. Krok taki bierze w rachubę rząd Stanów z najwyższą niechęcią (mir groesstem Widerstreben) lecz poczuwa się do obowiązku, aby podjąć go w imię ludzkości i praw państw neutralnych.

* * *

Tyle słów noty. Rząd Stanów dodał do niej: „Przedstawienie stanu faktycznego“: wynik śledztwa w sprawie zatopienia „Sussexa“, znany dostatecznie w streszczeniu telegraficznem. Na wyniku tym wsparł rząd Stanów powyższą notę.

Rocznica Sejmu czteroletniego.

Na posiedzeniu zarządu stołecznego miasta Warszawy odbyła się d. 18 kwietnia uroczysta manifestacya z powodu rocznicy uchwały, którą w r. 1791 Sejm Czteroletni udzielił miastom wolności i przywilei. Członek zarządu miasta Dr Wacław Męczkowski przemówił jak następuje:

Dnia 18. kwietnia 1791 r. w czasie sejmu Czteroletniego zapadła uchwała przyznająca wolność i przywileje miastom i mieszczanom w Polsce. „Ostatnia przed Wielkanocą sesya — czytamy pod datą 18. kwietnia 1791 r. w Zbiorze Konstytucyi Sejmu Czteroletniego o ustawie miejskiej — miastom najzupełniejsze przyniosła uszczęśliwienie. Dowodem tego jest prawo, które za trzykrotną izby zgodą, z wielkiem dobrze myślących i Ojczyźnie swej najprzychylniejszych ukontentowaniem nadspodziewanie nawet niektórych, szczęśliwie stanęło pod tytułem: Miasta Nasze Królewskie wolne w Państwach Rzeczypospolitej“.

Dzisiaj w dniach równie przełomowych dla narodu polskiego, jak niegdyś przed 125-u laty i w przededniu szczęśliwszej, wierzymy, przyszłości, winniśmy złożyć hołd pamięci wielkich przodków naszych, których staraniom zawdzięczać należy przyznanie praw miastom i mieszczanom w Polsce, a w pierwszym szeregu Stanisława Małachowwskiego, Hugona Kołłątaja, Józefa Libickiego, Tadeusza Mostowskiego, Jana Weyssenhoffa, Ignacego Zakrzewskiego, a nadewszystko nieustraszonego i niezłomnego do zgonu obrońcy praw miejskich, prezydenta miasta starej Warszawy, dostojnej i szlachetnej pamięci Dekerta.

Po Drze Męczkowskim zabrał głos wiceprezydent miasta inż. Piotr Drzewiecki, który wezwał obecnych do uczczenia przez powstanie pamięci wymienionych wielkich synów ojczyzny i wniósł o zapisanie tej manifestacyi do księgi protokołów posiedzeń zarządu miasta stoł. Warszawy.

Z ziem polskich.

Z prasy warszawskiej.

Dnia 30 marca — jak donoszą dzienniki — główny cenzor, radca Cleinow rozesłał do pism okólnik, zawierający wskazówkę, ażeby prasa warszawska zmniejszyła rozmiary dla uniknięcia przymusowego rozkazu. Zwraca też p. Cleinow uwagę na niedobry zwyczaj pism warszawskich dawania zbyt dużych ogłoszeń. Ogłoszenia oficyalne mają być również mniejsze. Redaktorzy pism naradzają się w celu złożenia oświadczenia, że prasa warszawska już i tak zmniejszyła swoje rozmiary i przeciętnie wychodzi w rozmiarach 3—4 razy mniejszych. Jeszcze większe zmniejszenie ogłoszeń jest niemożliwe: ogłoszenia bowiem są jedyną podstawą materyalną pism.

Od dnia 20 marca wychodzi jako dodatek do „Deutsche Warschauer Zeitung“ „Dziennik Urzędowy Władz Cesarsko-Niemieckich Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego“, w którym ogłaszają wszystkie rozporządzena i obwieszczenia władz w językach niemieckim i polskim.

Organizacya Niemców w Królestwie.

W Łodzi powstał, jak wiadomo związek niemiecki, pod nazwą „Deutscher Verein fuer Lodz und Umgegend“. Zarząd prowadzi energiczną akcyę organizatorską w mieście i w okolicy. Obecnie utworzyły się dwie nowe filie „Deutscher Verein“, mianowicie w Tomaszowie i w Konstantynowie. Dalsze zgromadzenie organizacyjne w toku.

Listy lubelskie.

Lublin, w kwietniu.

(Nowe kłopoty aprowizacyjne. — Walka z nędzą, pijaństwem i tyfusem. — Opieka nad dziećmi).

Na kłopotach aprowizacyjnych Lublinowi nie zbywa. Do dawnych nowe przybywają. Dni ostatnie przyniosły brak herbaty i zapałek. Kłopoty i zabiegi aprowizacyjne — to troska, wypełniająca dziś bardzo poważną część życia przeciętnego Lublinianina. Na ulicach częstokroć widzieć się dają w całej Polsce już dziś znane długie „ogonki“ ludzi wyczekujących przed sklepami na zdobycie za drogie pieniądze najniezbędniejszych w codziennem życiu artykułów. Przybycie do miasta większego transportu jakiegoś produktu wywołuje gwałtowny ruch: wieść o tem rozchodzi się szybko wśród publiczności i zwabia do szczęśliwego kupca tłumy nabywców. Takich rodzajowych wojennych obrazków pełno dziś w życiu trybunalskiego grodu. Spekulacya kwitnie tu niemniej niż gdzieindziej. Władze usiłują ją zwalczać. Sądy nieustannie skazują na surowe kary niesumiennych handlarzy. Po dokonanej niedawno przez urzędników Komendy okręgowej rewizyi sklepów, zamknięto z nich aż 61 po większej części za niewystawianie cenników i pobieranie wysokich cen za towary.

Coraz bardziej szerząca się drożyzna napawa troską o przyszłości uboższej ludności miasta. Z tej troski zrodziła się przed kikoma miesiącami wśród grona Lublinian myśl spożytkowania pustych placów miejskich. Osoby te zgrupowane przy Lubelskiem Tow. Rolniczem zorganizowały pod egidą miejskiego Komitetu Ratunkowego Wydział użytkowania placów miejskich, który za cel postawił sobie umożliwienie ubogiej ludności spożytkowania licznych odłogiem dotychczas leżących placów pod uprawę ziemniaków i warzyw. Gorący apel do właścicieli placów nie zawiódł i dzisiaj sprężysty wydział na tyle już swą pożyteczną akcyę zorganizował, iż uprawa niektórych placów już jest w toku.

Równie raźno zabrał się Lublin do walki z drugą plagą, groźną zwłaszcza w dobie wojennego zamętu: z pijaństwem. Nałóg ten szerzy się dziś wśród naszego ludu, wyrządzając mu nieobliczalne szkody materyalne i moralne. Do walki z nim stanęły poważne czynniki obywatelskie. Apel do niej dało wystąpienie Głównego Komitetu Ratunkowego, do którego następnie przyłączyło się Lubelskie Towarzystwo Rolnicze. Obie te instytucye organizują obecnie planową walkę z pijaństwem. Akcya ta na dwie rozpada się części. Po pierwsze czynione są starania, by możliwie jak największa ilość okowity produkowanej w tutejszych gorzelniach wywożona była za granicę lub odsprzedawana na użytek armii, oraz, by z czasem wprowadzony został przez władze okupacyjne monopol wódczany, uniemożliwiający najszkodliwszy prywatny handel wódką. Po drugie: dokonywuje się organizowanie opinii publicznej do czynnej walki z pijaństwem, do prześladowania potajemnego wyszynku wódki i do piętnowania tych właścicieli gorzelń, którzyby okowitę na prywatny użytek sprzedawali. Akcya antyalkoholowa odbiła się żywem echem w szerokich kołach społeczeństwa lubelskiego, gorąco je popierającego. Zapewnionym jest dla niej również współudział wiele tu zdziałać mogącego Towarzystwa Gorzelników.

Niemniej energicznie zabiera się Lublin do walki z tyfusem plamistym. Epidemiczne szerzenie się tej groźnej choroby doszło do tego stopnia rozwoju, iż działalność rządowych władz sanitarnych stała się niewystarczającą. Koniecznem jest zorganizowanie szerokiej akcyi społecznej dla zmniejszenia bodajby strasznych skutków zarazy. Do pracy tej stanęło Lubelskie Towarzystwo Lekarskie wespół z Wydziałami Sanitarnymi Miejskimi i Wydziałem Sanitarnym Komitetu Ratunkowego. W odezwie ogłoszonej niedawno Tow. Lekarskie powiadomiło ogół, iż opracowało plan systematycznej walki z epidemią na terenie Lubelszczyzny i przystępuje

„Ideje roku 1914.“

Praca myśli nad wojną. — Odruch wstydu. — Dwa bloki. — Hasła i idee — 1914 contra 1789. — Przebrzmiałe i nowe. — Zastępstwo czy uzupełnienie? — Odwieczna nowina. — W blokach czy w narodach?

Myśl ludzka od pierwszych strzałów tej wojny szuka przyczyn, jakie ją zrodziły. Gdyby zebrać z obu stron frontów wszystkie dzieła, broszury i pamflety, jakie o tem napisano, wyrosłaby biblioteka. Dział ekonomiczny zająłby może najwięcej półek; ściśle polityczny byłby drugim z rzędu, historyczny zadowolniłby się trzeciem miejscem, na ostatniem znaleźlibyśmy materyał filozoficzny. Sądząc po blibliografii, niewielu stosunkowo myślicieli próbowało dociec, czy-i jakie idee zasadnicze walczą ze sobą per procura moździerzy i gazów trujących?

A jednak tego tła duchowego musi szukać się i w tej wojnie, chociaż tyle papieru zużytkowano na wytłómaczenie, iż kwestye ekonomiczne jedynie i wyłącznie rozpętały dzisiejszą burzę. Historyk musi śledzić nitkę duchowości w konflikcie obecnym, jeżeli nie chce przyznać, że duchowe prądy ludzkości zabdykowały zupełnie na rzecz samowładcy-żołądka. Bezwątpienia, kultura i gospodarka ekonomiczna zahaczają się o siebie, pozostają w niejednym stosunku wzajemnej zależności. Składać jednak wszelkie objawy dziejowe na karb drugiej, równałoby się pracy takiego biografa wielkich ludzi, który zajmowałby się wyłącznie ich życiem codziennem, ich zarobkowaniem, kuchnią i mieszkaniem, pomijając wszystko, co było ich myślą, twórczością duchowową, najgłębszym celem życia.

Przeciw podsuwaniu sobie takich materyalnych wyłącznie celów broni się ludzkość instynktem, że nie powiemy — wstydem. Po stronie czwórporozumienia w każdej przemowie akcentują kierujący mężowie stanu stronę moralną wojny. W obozie mocarstw centralnych również rozbrzmiewa pobudka duchowa. Tam stworzono pojęcie „walki o cywilizacyę przeciw militaryzmowi“, tutaj pojawła się koncepcya walki między ideami roku 1789, a ideami roku 1914. Tą właśnie próbą wyświetlenia wojny w duchowych jej podstawach pragniemy się zająć.

Pionierzy jej wychodzą z założenia, iż rok 1914 będzie jakgdyby działem wód między minioną, a wschodzącą epoką życia społecznego. Tamta wypowiadała się trzema hasłami: wolnością, równością i braterstwem, hasłami rewolucyi francuskiej. Ta nowa, przyszła, przeciwstawi owym, przebrzmiałym i w mrok zapadającym, inne. O ich zwycięstwo lub klęskę szło się do szturmu pod Antwerpią i pod Gorlicami, pod Bagdadem i wśród jezior mazurskich.

Jakież to są te nowe zorze na horyzoncie ludzkości i od jakiej świtają strony?

Odpowiedzmy wprzód na drugie z tych pytań.

Dwa bloki walczą ze sobą: blok Europy zachodniej i blok Europy środkowej. Możemy śmiało posłużyć się taką nomenklaturą, gdyż „mocarstwa centralne“ to termin stały prasy niemieckiej na określenie dwuprzymierza austro-niemieckiego, przy którem stoi Turcya i Bułgarya. Utworzenie „Europy środkowej“, jako organizmu gospodarczo-polityczno-militarnego ma być walk obecnych praktycznym wynikiem, według rozpowszechnionej i z wielu stron entuzyazmem otaczanej recepty p. Fryderyka Naumanna. Że zaś skarbcem i motorem grupy przeciwnej jest Anglia łącznie z Francyą, przeto możemy mówić o „bloku zachodnim“, chociaż z Rosyą wchodzi weń nietylko wschód Europy, lecz i Azyi. We Francyi wyraziły się rewolucyą roku 1789 hasła wolności, równości i braterstwa, promieniując z niej na resztę Europy. Tak przyszło do sformułowania — po stronie niemieckiej — tezy, że blok zachodni te właśnie idee reprezentuje swemi armiami i że, na odwrót, reprezentantem idei nowych, zdążających ku realizacyi, są Niemcy, jako ośrodek bloku centralnego. Teraz tylko pozostaje wyszukać ideje „centralne“ same, a problem będzie postawiony.

Nim do tego przejdziemy, trzeba wszakże pociągnąć jeden kordon graniczny. Rozdzieli on hasła od idei. Hasła bowiem, które wskazują cel blizki, natychmiast osiągalny w razie zwycięstwa, które mają służyć jakby za duchowy sygnał ataku dla żołnierza, leżą daleko od świata najgłębszych duchowych różnic między walczącymi, od różnic, spoczywających na samem dnie konfliktu.

Haseł takich żołnierz potrzebuje, potrzebuje bardzo wyraźnie. A muszą to być hasła wyższej, duchowej kategoryi. Ekonomia ich dostarczyć nie może. Jak zapalić landszturmistę myślą, że odda [illegible] za — handel ojczysty? Mimo zmechanizowania technicznego wojny, żołnierz walczy duchem, najcięższym kalibrem jest poświ

wspólnie z wyżej wymienionymi instytucyami do zrealizowania go. W pierwszym rzędzie Tow. Lekarskie planuje walkę z głodem i brudem, jako podłożami rozwoju epidemii. I tę akcyę ofiarny ogół lubelski żywo popiera. Bardzo wiele osób w myśl odezwy Towarzystwa dobrowolnie opodatkowało się na ten cel.

Z ciekawym projektem, również zmierzającym do zmniejszenia niedoli, panującej wśród ludu naszego, wystąpił na łamach „Ziemi Lubelskiej“ znany ekonomista i publicysta p. Henryk Wierciński. Wschodnie powiaty dawnej gub. Lubelskiej wskutek wyemigrowania z nich podczas odwrotu armii rosyjskiej wielkich mas ludności, są nawpół opustoszałe. Natomiast biedna, małorolna ludność powiatu Biłgorajskiego już dzisiaj coraz dotkliwiej cierpieć poczyna głód i nędzę. P. Wierciński proponuje czasowe przesiedlenie części ludności Biłgorajszczyzny do miejscowości wyludnionych. W ten sposób biedni chłopi biłgorajscy zyskają pracę i chleb, a szmat ziemi lubelskiej uchroniony zostanie od leżenia odłogiem, lub niedostatecznej uprawy.

Gdy mowa o żywej pracy Lublina nad częściowym bodajby niweczeniem smutnych skutków wojennej niedoli, wspomnieć również należy o opiece, jaką miasto nasze otacza biedną dziatwę, której największe w tych przełomowych czasach, bo i materyalne i moralne grożą niebezpieczeństwa. Lublin żywo się krząta, by niebezpieczeństwa te o ile możności złagodzić i usunąć. Szkoły początkowe i ochrony pracują nad tem gorliwie. Komitet ratunkowy specyalną opieką otacza rodziny z drobną lub liczną dziatwą. Wytężoną w tym kierunku działalność rozwija Sekcya kulturalna Ligi Kobiet, prowadząca szkółkę, w której błąkająca się zazwyczaj po ulicach dziatwa znajduje opiekę, naukę i pożywienie. Obecnie sekcya zabiega nad przemienieniem swej szkółki na stały „Dom dziecięcy“ rozpowszechnionego na zachodzie typu Montessori. Uliczna dziatwa będzie w „Domu dziecięcym“ przepędzała cały niemal dzień pod czujną opieką nauczycielek i opiekunek rozwijających według pedagogicznej metody Montessori jej umysł i serce. Inicyatorkom założenia „Domu dziecięcego“ udało się zgromadzić na ten cel spory fundusz i zapewne niedługo już projekt zostanie zrealizowanym. Poza tem istnieją i działają w Lublinie dwie instytucye opiekujące się sierotami i dziatwą bezdomną: Sala sierot i Przytułek dla dzieci bezdomnych. Sala sierot pozostająca pod egidą Towarzystwa Dobroczynności, od kilkudziesięciu już lat prowadzi swą zbożną działalność przygarniając pod swój dach dziatwę, której los wydarł rodziców. Obecnie w dobrze zagospodarowanych izdebkach „Sali sierot“ znajduje pomieszczenie z górą 100 sierot. Drugą podobną instytucyą jest „Przytułek dla bezdomnych dzieci“ powstały już w czasie wojny, gdy nieszczęścia odebrały wielu dzieciom rodzicielską opiekę. Ciekawe przechodził Przytułek koleje. Założony został w grudniu 1914 r. przez grono pań, które zaopiekowały się kilkorgiem bezdomnych sierot. Z początku w przytułku przebywało tylko sześcioro dzieci. Liczba ich jednak stale wzrastała wobec czego zakład przeniesiono na prowincyę do Krępa, a później do Krasienina, gdzie dziatwa w ukryciu przeżyła dni wielkiej, toczącej się w tej miejscowości bitwy. Obecnie „Przytułek“ znowu mieści się w Lublinie i skupia kilkadziesiąt bezdomnych dzieci. Utrzymuje się on wyłącznie z ofiarności publicznej.

Także z troski o fizyczne i moralne zdrowie dziatwy zrodziła się obecnie realizowana myśl założenia w Lublinie ogródków dla dzieci. Wkrótce po podniesieniu tego projektu został na ten cel ofiarowany odpowiedni plac, na którym już niedługo dzieci i młodzież ze szkół średnich będzie mogła uprawiać własne grządki warzyw i kwiatów.

F. G.

Składki na pomoc dla nieszczęśliwej Litwy

(Złożone w Administracyi Głosu Narodu).

Dr. Adam Łobaczewski K. 100; X. Fr. Habas, K. 50; X. Aleksander Rajda, Spytkowice K. 40, Adolf Cieński, Wiedeń K. 25; Helena bar. Romaszkan, Wiedeń K. 25; Mieczysław Szybalski K. 20; Antoni Gutteter K. 15; X. Stanisław Popkiewicz K. 15; A. Machczyńska K. 10; Dr. Władysław Podwiński K. 10; H M K 10; Antoni Sucheni K. 5; J. G. K. 2; Tekla Górecka K. 1.

razem . . . 328 — K.
do dnia dzisiejszego . . 1606.26 „
Ogółem . . 1934.26 K

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w środę św. Marcelina. — Jutro we czwartek ŚŚ. Anastazego i Zyty.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 24, zachód przypada o godz. 6 min. 52; długość dnia godz. 14 min. 28.

Kraków, dnia 26. kwietnia 1916.

Kto bliżej nie zna tajemnic suteryn i poddaszy, sądziłby mógł, że w mieście panuje dobrobyt, świadczyćby o tem mogły zawsze przepełnione kawiarnie, stosy ciast na stołach, któremi zastąpiono dawne białe pieczywo. Każdy płaci to, co mu każą zapłacić, nie dziwi się zupełnie podskokom cen, dyktowanym z dnia na dzień przy sprzedaży najrozmaitszych artykułów codziennej konsumcyi. Nikt nie zwraca już uwagi na poczciwą taryfę maksymalną, zdającą egzamin ze swej podatności. Żyje i rozwija się mrowie całe mniejszych i większych spekulantów na zwyżkę, cierpliwie tolerowanych, a nawet z obawy o brak towaru, każdy przeciętny śmiertelnik stara się o ich względy, aby zabezpieczyć potrzebny dla siebie zapas do przetrwania lepszych czasów.

Jak nas zapewniają, u nas pod tym względem panują jeszcze złote stosunki, a gdzieindziej ma być jeszcze gorzej. Przybyli Lwowianie zazdroszczą nam, sekundują im niemniej także wiedeńscy goście, a im dalej na zachód, ma być jeszcze gorzej, bo rozwinięty duch przedsiębiorczości pracuje niezmordowanie, czyniąc eksperymenty w kierunku zdobycia w jak najkrótszym czasie wielkich majątków.

Podatek od zysków ma być tym środkiem zaradczym, który położyć ma tamę chciwości spekulanta i odciążyć sfery, głodzone przez wojnę i występy spekulacyi. Od sprawności administracyi zależeć będzie racyonalne pokierowanie sprawą, a jak to wypadnie, niedaleki czas okaże.

Powoli banki przypominają się w łagodnej lub mniej łagodnej formie swym dłużnikom wekslowym i hipotecznym. Mówi się o demobilizacyi gospodarczej, której poświęcają weltblaty sążniste artykuły w działach ekonomicznych. Aczkolwiek nie znamy jeszcze dnia i godziny kresu wypadków, już jednak mówi się o pokoju coraz częściej i pisze się o nim, zatem godzina jego zdaje się zbliżać się zaczyna.

Przezorni finansiści czynią więc przygotowania, aby zaraz, jak tylko zawita do nas anioł pokoju, puścić w ruch zardzewiały aparat. Odczyszczają więc powoli jego części składowe, naoliwiają osie, badają wszystkie tryby i transmisye, dające możność podjęcia ruchu. W każdym razie posypią się bankructwa, jak nas informują znawcy stosunków, a poza faktycznemi niewypłacalnościami będzie wiele sztucznych, na których robi się niemniej korzystne interesy jak na spekulacyi na zwyżkę.. W czasie wojny firmy zmieniały właścicieli, a zwichnięte życie gospodarcze, rujnujące mienia, otwiera niemniej furtki do oszustw cieszących się bezkarnością, bo dobrze ukrytych nawet przed bystrym okiem sprawiedliwości.

Omawiano wypadki zaszłe w dnie świąteczne, w których aparat wojny niezmordowanie pracował. Nie zaszły jednak żadne ważniejsze zmiany, mocarnie zabezpieczone fronty odpierały nieprzyjacielskie wypady, krwawiąc ich szeregi. Dochodząca obficie prasa państw neutralnych, wykazuje dowodnie wiarogodność w omawianiu wypadków, niczego się nie tai, ani przemilcza, niema żadnych niespodzianek w walce dochodzącej już do kresów.

Stosunki zaczynają się korzystnie kształtować, możemy korespondować z Warszawą i częścią Królestwa, zajętą przez niemiecką armię. Dochodzą coraz regularniej pisma warszawskie, a w najbliższych dniach Warszawa otrzymywać będzie także krakowskie pisma, dające możność wymiany myśli wzajemnych i szybszych jak dotychczas informacyi.

Mówi się o najrozmaitszych posadach przy utworzonych nowych organizacyach w kraju, jak Radzie kultury krajowej i instytucyach dla odbudowy, mnożących się jak grzyby po deszczu z nieokreślonym jeszcze bliżej programem działania.

Nie można w żaden sposób dotrzeć do Tarnopola, aby uzyskać informacye od osób, które zaskoczyła szybka i niespodziewana inwazya nieprzyjacielska. Pozostali tam niemal wszyscy urzędnicy, których los musi być bardzo ciężki. O tem, że ludność Tarnopola nie została ewakuowaną przez wojska rosyjskie, mógłby świadczyć fakt braku wszelkich wiadomości, które przecież nadpływają za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, nawet z najdalszych krańców Syberyi. Sądzimy, że w tym kierunku należałoby przez państwa neutralne poczynić starania, aby dotrzeć do źródła tajemnic tak bolesnych dla licznych osób, posiadających w Tarnopolu swe rodziny, których los nieznany jest im od chwili rozpoczęcia wojny.

Z miasta.

Tydzień Czerwonego Krzyża. Wczoraj wieczorem w sali magistratu odbyło się posiedzenie Sekcyi jednania członków. Po żywej dyskusyi uchwalono w porozumieniu z Sekcyą zbiórki dzielnicowej rozesłać za pośrednictwem młodzieży szkolnej do wszystkich domów w mieście odezwy, zapraszające do zapisywania się na członków Stow. Czerwonego Krzyża. Młodzież rozniesie odezwy i listy zgłoszeń w dniu 1 maja, a wypełnione odbierze w dniu 6 maja. Żadnych wkładek ani datków młodzież obierać nie będzie, gyż po wkładki zgłosi się upoważniony inkasent, a dary przesłane być mają czekami P. K. O. do kasy miejskiej.

Następnie odbyło się posiedzenie Sekcyi wykonawczej, na którem sekretarz p. Bąkowski złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności poszczególnych sekcyi, które przyjęto do wiadomości. W czasie zbiórki ulicznej wydana będzie specyalna odznaka, uwalniająca od dawania ponownych datków.

---

cenie, najostrzejszym bagnetem — wysiłek woli, więc tę broń trzeba zahartować w entuzyazmie dla wielkiej sprawy. To też pierwszem hasłem była, musiała być: obrona ojczyzny przed napadem, argument prosty, a potężny. Nastąpiły inne. Rosya dodała nieco retorycznie „świętą wojnę słowiańską“, Anglia wysunęła „obronę Belgii“, Francya miała zawsze *revanche*. Włochy — *Italię irredentę*. Nie będziemy odróżniali w tych okrzykach szczerości od patosu. Wojsko potrzebuje w bitwie krótkiej komendy, nie oracyj, ani dowodzeń. Takiej komendy do walki duchów potrzebowała wojująca Europa i taką otrzymała w jędrnych, prostych hasłach.

Z innych pobudek powstały próby skonstruowania „idei“ tej wojny. Strony walczące szukają w niej jakgdyby argumentu moralnego wobec ducha ludzkości, jakgdyby odpowiedzi na przyszłe pytanie dziejów: czemu? w jakim celu? z jakiego powodu świat stanął w krwi? Tak powstała po stronie czwórporozumienia formuła: „cywilizacya przeciw militaryzmowi“, po stronie przeciwnej teza: „idee roku 1914 przeciw ideom roku 1789“. Pierwsza jest w swem skróceniu ogólnikiem niemal wiecowym, stuletni rozwój Europy zamyka w trzech wyrazach, militaryzm, który jest w tak wielkiej mierze tego rozwoju następstwem, podstawia za przyczynę wszystkiego złego, wreszcie obiecuje rzucić świat jednem pchnięciem bagnetu na nowe tory, nie dopuszczając nawet dyskusyi, czy to możliwe? Nad tezą drugą pragniemy właśnie się zastanowić.

Nawiasem jeszcze zaznaczmy, że w formowaniu obu tez wspomnianych wypowiedziała się chęć moralnego obniżenia przeciwnika, tak charakterystyczna w każdej wojnie. „Militaryzm“, jako antyteza „cywilizacyi“, ma być wcieleniem wszystkiego złego. „Ideje roku 1789“, są nieszczerym frazesem w przeciwieństwie do „idei roku 1914“. Są ideałami handlarskimi, a to w ten sposób: w bloku zachodnim dzierży prym Anglia, która „prowadzi wojnę wyłącznie dla swego handlu“; przyznaje się przytem do ideału wolności, równości i braterstwa, który głosi Francya — *ergo* te ideały są tylko narzędziem zdobycia korzyści brzęczących, wychodzą w praktyce na stwarzanie dobrobytu materyalnego dla indywiduów, czy dla zbiorowości.

Tak wygląda rozumowanie, które trzeba było powtórzyć. Gdy bowiem tak przewartościowano idee strony przeciwnej, trzeba było dać im antytezę: ideje naprawdę ogólno ludzkie i duchowe, w przeciwstawieniu do materyalizmu tamtych. Odkrył je i umieścił na sztandarze niemieckim profesor uniwersytetu gotenburskiego, Szwed, p. Rudolf Kjellen. Spróbujmy im się teraz przyjrzeć, skoro poznaliśmy zawiłe nieco drogi, jakich szukała sobie sama koncepcya tej wojny, jako walki idei między sobą.

Wolność — powiada p. Kjellen — może stać się podłożem anarchii, a przez to rozkładu. Aby temu zapobiedz, trzeba wolność uzupełnić poczuciem odpowiedzialności przed jakimś autorytetem. Wówczas będzie ona synonimem porządku. Zatem *porządek* jest ideą, którą miecz niemiecki wznosi na dawny piedestał bogini wolności. To pierwsza zmiana.

Idea *równości* jest w swej podstawie niesprawiedliwą wobec jednostek o wyższej wartości wewnętrznej; mają one zagrodzoną drogę do rozwoju, jaki mogłyby osiągnąć przy pewnych, należnych im przywilejach. Istnieje więc wewnętrzne prawo do uprzywilejowania. Udzielenie tego prawa będzie aktem sprawiedliwości. Zatem równość, jako idea r. 1789 musi ustąpić przed *sprawiedliwością*, ideą roku 1914, reprezentowaną przez ducha Niemiec.

Pozostaje *braterstwo*. Na tym punkcie najmniej będą miały do uprzątnięcia armaty roku 1914 w Panteonie społeczno-moralnym ludzkości. Pierwotnie było to hasło wyrazem kosmopolityzmu międzynarodowego, lecz praktyka życiowa poprawiła dawno jego utopijność, a praktyka wojny ostatecznie tej korekty dokonała, jak wskazują losy wszystkich partyj socyalistycznych. Braterstwo było już przed wojną *kosmopolityzmem narodowym*, t. j. ukochaniem ludzkości, które urzeczywistnia się przez ukochanie ojczyzny przedewszystkiem. Dzisiaj istnieje tylko w tej drugiej postaci. Pierwsza, międzynarodowa, zachowała się jedynie po konwentyklach nieprzejednanego doktrynerstwa i tam zamrze na cichy uwiąd.

Oto ideje, jakie ukazały się uczonemu szwedzkiemu w dymie armat niemieckich. Żałujemy, iż nie można mieć teraz poglądu na literaturę podobnej treści, wydaną niezawodnie przez blok zachodni. Wówczas dopiero możnaby ocenić, czy i po tamtej stronie frontu myślicielstwo zostało równie daleko w tyle poza sztuką uśmiercania. Bo aby przejrzeć wartość i nowość tych idei roku 1914“ nie trzeba kategoryj filozofii ścisłej. Przeciętna logika prawnicza wystarczy na stwierdzenie,

Wezwanie urlopowanych pospolitaków. Wskutek zarządzenia Ministerstwa wojny Magistrat wzywa pospolitaków z batalionu uzupełniającego ck. pułku obrony krajowej nr. 16, którzy otrzymali urlopy na zasiewy wiosenne aż do dnia 30 kwietnia br., aby już w dniu 28 kwietnia br. zgłosili się do czynnej służby wojskowej w swoim batalionie uzupełniającym.

Występy dyr. Solskiego w teatrze miejskim. Na dzisiejszem przedstawieniu będzie miała możność publiczność krakowska podziwiać olbrzymią skalę i wszechstronność repertuaru dyr. Solskiego. W „Warszawiance" Wyspiańskiego ukaże nam swą sławną już dziś kreacyę mimiczną Wiarusa, w drugiej zaś z wystawionych sztuk, komedyi dyr. Rydla „Z dobrego serca" gra gość nasz dzisiejszy niezrównaną postać charakterystyczną szewca Kulińskiego.

W ważniejszych rolach „Warszawianki" wystąpią pp. Trembińska (Anna), Nowakowski (Chłopicki), Jednowski (Skrzynecki), Trzywdar (hr. Pac) i i. Wznowienie zaś Rydlowskiego „obrazka w słońcu" rodzimego humoru i sentymentu powita niewątpliwie życzliwie nasza publiczność, gdyż komedya ta, nie grana u nas przez lat dziesięć, jest dla dzisiejszych widzów prawie nowością. Obok dyr. Solskiego, jako szewca Kulińskiego, występują pp. Bończa, kreujący rolę majstra Łaciaka, którą przed laty grał śp. Roman, dalej p. Puchalski (Wawrzonkiewicz), p. Jarszewska (Julia). Jutro powtórzenie „Złotego Runa" z dyr. Solskim w roli Rembowskiego, a w sobotę znów jedna z wielkich postaci repertuaru dyr. Solskiego „Car Samozwaniec" A. Nowaczyńskiego.

Z teatru ludowego. Operetka i wodewil na naszej scenie ludowej miały zawsze powodzenie. Muzyka i śpiew zwabiały stale liczne audytoryum, które bawiło się wyśmienicie, nie wymagając zbyt wiele od części wokalnej. Poprawny śpiew, wesołe kuplety, werwa gry, obok zgodności orkiestry ze śpiewakami, wystarczały, by po zapadnięciu kurtyny rozległy się huczne brawa. Obecnie wprowadzanie na scenę dawnych melodyjnych operetek, pamiętających bodaj czasy starego teatru, znajduje też sympatyczny oddźwięk u publiczności. Wczorajsza „premiera" zapełniła salę tak szczelnie, że już podczas 1-go aktu zapanowała na sali iście tropikalna temperatura. Nie zraziła ona wszakże słuchaczy, ile, że „Gejsza" śpiewaną i graną była, jak na teatr ludowy, zupełnie udatnie. Prolog z wdziękiem i finezyą wypowiedziała p. Urbanowiczówna, poczem na tle barwnych dekoracyj ukazali się nasi dawni znajomi: Wun-Haj, groteskowy właściciel herbaciarni, markiz Imari, prefekt policyi, gejsza Mimoza, sędziwa a zalotna Zoe.

P. Krajewska jako Mimoza, gorąco była oklaskiwaną za śpiew, który zyskał już należną zasłużoną ocenę po przednich jej występach; p. Palczewska w roli Angielki Molly grała z swobodą i wdziękiem; jako śpiewaczka nie rozporządza szeroką skalą, lecz dźwięczny jej głos zupełnie nadawał się do aryj, które wykonała, zyskując żywy aplauz. P. Pietroń (oficer Katana) partyę tenorową odśpiewał z powodzeniem: warunki głosowe zdają mu się rokować piękną przyszłość, brak swobody zniknie niewątpliwie po dłuższem obyciu się ze sceną. Że p. Zimajer była w każdym szczególe wyborną jako Zoe, stwierdzać chyba zbyteczna. Groteskowe figury odtworzyli z werwą p. Minowicz (Wun-Haj, właściciel herbaciarni) i p. Biesiadecki (markiz Imari). Młodzi artyści pilnie wystudyowali swe role, to też wydobyli z nich wiele momentów komicznych, zwłaszcza p. Minowicz, który zresztą miał większe pole popisu. P. Mierzejewski, artysta teatru miejskiego, jako Ryszard, tak grą jak i śpiewem przyczynił się do powodzenia wieczoru. Na następnych przedstawieniach gejsze w scenach zbiorowych zapewne uchwycą rytm właściwy, na czem wiele zyska całość przedstawienia. Występ taneczny pp. Sachsów był miłem urozmaiceniem aktu I. i III. P. Krajewska otrzymała kwiaty, ogół grających gorące brawa, a stary Wun-Haj dwukrotnie powtórzyć musiał: „Chińczyk warkocz ma i golony łeb", aktualną wstawkę o braku tytoniu, oraz zabawny taniec — „chiński". **ez.**

Zamknięte sklepy masarskie. Do rzędu wielu „braków" i niedostatków, jakie ludność Krakowa w czasie wojny przeżywa, przybył w ostatnich dniach nowy, mianowicie brak wędlin. Już pod koniec ubiegłego tygodnia sklepy masarskie były przeważnie zamknięte, w drugie święto zaś i wczoraj wogóle ich nie otworzono. Podobnie i dziś znaczna część masarń pozostaje w dalszym ciągu zamkniętych, a w najbliższym czasie podobno małe sklepiki t. z. filie, rozrzucone po różnych dzielnicach miasta zostaną wogóle zwinięte. Przyczyny tego stanu rzeczy są dwie: mała podaż trzody na targowicy krakowskiej i niesłychanie wygórowane jej ceny. Na wczorajszy targ np. spędzono zaledwie kilkadziesiąt sztuk trzody, przeważną część której zakupił jeden z większych tutejszych rzeźników po cenie przeszło 6 K za kilogram bitej wagi, na cele dostaw dla armii. Sześć koron za kilogram wieprza staje się obecnie przeciętną ceną na targowicy krakowskiej, w następstwie czego masarze nie zabiegają o większe ilości trzody, ponieważ ceny jej są wyższe niż ceny przeważnej części wyrobów masarskich. Cech rzeźniczo-masarski wniósł do magistratu żądanie zmiany taryfy maksymalnej. W ubiegłym tygodniu odbyły się w tej sprawie konferencye między przedstawicielami zarządu miasta i cechu rzeźniczo-masarskiego. W zasadzie przyjęto 12-procentową podwyżkę cen wszystkich gatunków wędlin i mięsa. Pozostały jeszcze do ustalenia pewne szczegóły, które zapewne już są załatwione. Z końcem bieżącego tygodnia możemy się zatem spodziewać pojawienia się nowej taryfy maksymalnej, która zawierać będzie nową znaczną podwyżkę cen mięsa i wędlin.

Nowe kramy miejskie. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia niniejszem, że z dniem 27. bm. we czwartek otwiera 3 kramy dla sprzedaży artykułów spożywczych, jakoto: ziemniaków, cebuli, kapusty, karpieli itd., a mianowicie na rynku głównym, na Rynku podgórskim i przy placu Słowiańskim.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj przed południem wezwano Pogotowie ratunkowe na Grzegórzki, do fabryki Baumingera, gdzie 18-letni robotnik Atoni Zumts uległ przy pracy ciężkiemu wypadkowi. Porwały go mianowicie pasy transmisyjne maszyn, które smarował i podrzuciły w górę na wysokość piętra. Przy upadku Zumts złamał rękę i nogę, nadto odniósł liczne obrażenia i zranienia na całem ciele. Po opatrzeniu go przez lekarza Pogotowia — przyczem nieszczęśliwy kilka razy zemdlał — odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Gaz. Wiecz." donosi: Miejskie władze sanitarne zaskoczone są kilkoma wypadkami choroby, której symptomaty dają szerokie pole domysłów. W lwowskich pawilonach zakaźnych pozostają od kilku dni pod obserwacyą trzej ludzie, przywiezieni tam wśród objawów przypominających typowo początki choroby epidemicznej, u których dalsze badanie jednak stwierdziło, że nie zachodzi tu wypadek żadnej z grasujących obecnie epidemii. Co najdziwniejsze, to, że wysoka, przekraczająca 40 stopni gorączka po trzech dniach ustała, ustępując miejsca potom i niezmiernemu osłabieniu. Nową epidemią jest choroba znana w medycynie pod nazwą dur powrotny, lub gorączka powrotna, w Europie środkowej nader rzadka, a społeczeństwu naszemu dotąd jeszcze zupełnie nie znaną. Dur powrotny „odkryty" został przez lekarza, Dra Obermajera jeszcze w r. 1868, a w r. 1873 ten uczony ogłosił wyniki swych badań nad tą chorobą. Jest to choroba infekcyjna, której zarazki, przenoszą się przy pomocy robactwa, co bardzo dobrze zgadzałoby się z rzeczonymi wypadkami, gdyż leczeni obecnie w pawilonach zakaźnych mieszkali w fatalnych warunkach hygienicznych. Choroba ta była napotykana epidemicznie w połowie ub. wieku w Irlandyi, Niemczech, Anglii i Szkocyi. W naszem stuleciu grasowała w Rosyi europejskiej, Turcyi i Hercegowinie. Należy do chorób śmiertelnych, a liczba śmiertelności jej dochodzi do 8 proc.

Gorączka powrotna — jeśli istotnie z nią mamy tu do czynienia, została do nas zawleczoną najprawdopodobniej z Królestwa Polskiego, skąd chorzy przyjechali. Ostateczne rozeznanie, czy hypoteza, co do rzeczonych wypadków jest słuszną, nastąpi niebawem, a mianowicie, gdy powróci u chorych spodziewany drugi atak gorączki. Najprawdopodobniej stanęliśmy przed nową epidemią, która jednak dość wcześnie spostrzeżona, zostanie zwalczoną niewątpliwie w zarodku.

Gawrony lwowskie. „Łowiec" zamieszcza następującą notatkę kronikarską: Ewakuacyę Lwowa, bardzo bezwzględnie zaczętą, lecz na razie wstrzymaną, — być może skutkiem słoty utrudniającej walki drabinowo-oblężnicze. — przeżyły gawrony! Oto zarząd parku Zakładu Narod. im. Ossolińskich, tknięty litością nad licznemi przechodniami, obrzucanemi na rogu ulic Kopernika i Ossolińskich półpłynnemi bombami, miotanemi „z powietrza" przez gawrony, kazał zniszczyć zawieszoną na starych drzewach narożnych redutę ich gniazd. Gatunek szkodników „Corvus frugilegus" przeżył cios mocny! Gatunek zaś „Homo gapiens", niestety, dotąd nie ewakuowany, nielada sensacyę!

Z Zakopanego donoszą nam o zmianie, jaka nastąpiła w dyr. teatru miejscowego. Mianowicie teatr prowadzony dotychczas przez p. Dante Baranowskiego przeszedł obecnie w ręce pp. Zygmunta Trojanowskiego i Zbigniewa Pronaszki, znanych już tu z świetnie wystawionej w ubiegłym roku opery dziecinnej, którą i Kraków miał sposobność oglądać podczas jej gościnnych występów na scenie naszego teatru. Nowy program, oraz wzmocniony paru świeżemi siłami personal daje rękojmię powodzenia teatru pod nowem kierownictwem.

Z Nowego Targu donosi „Gaz. Podhal.": Pod przewodnictwem kierownika starostwa p. Głowińskiego odbyło się zebranie zaproszonych do Komitetu w sali starostwa, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z rozdziału funduszu na urządzenie gwiazdki dla żołnierzy i legionistów w szpitalach nowotarskich. Na posiedzeniu ułożono plan święconego dla legionistów i żołnierzy przyczem kierownik starostwa podał do wiadomości stan składek na święcone dla walczących i chorych, które dosięgły sumy 8 tysięcy koron. Z tej sumy wysłano w pole dla żołnierzy 20 pułku, 32 pułku obrony krajowej i dla legionistów z Podhala przeszło 5 tysięcy koron. Resztę przeznaczono na święcone dla chorych w szpitalach w N. Targu i Rabce. Składki wpływają w dalszym ciągu.

Z Gorlic. W uzupełnieniu korespondencyi o wystawie obrazów w Gorlicach otrzymujemy list następujący: Z początkiem marca otwarto w Gorlicach pod protektoratem Eksc. Wł. Długosza, radcy nam. T. Mitschki i burmistrza X. Świeykowskiego wystawę obrazów, z której dochód przeznaczono na podarki świąteczne dla legionistów i żołnierzy w polu, chcąc niejako dowieść, że i wśród szczęku oręża nie zamilkły Muzy, że z ruin zgliszcz zaczyna zmartwychwstawać życie, żądne wrażeń i szlachetniejszych podniet ducha. Wywołała ona wielkie zainteresowanie nie tyl-

---

iż te rzekomo nowe koncepcye społeczno-polityczne są tylko praktycznem wytłómaczeniem dawnych, że więc zastąpić ich nie potrafią i nie mogą, że mają się do nich tak, jak rozporządzenia wykonawcze do ustawy. Rozporządzenia, które ustawę uzupełniają, lecz jej nie znoszą i same w jej miejsce nie wstępują.

Porządek bowiem — aby zacząć od pierwszej „idei" — jest wynikiem wolności, rządzonej przez rozum. Może on istnieć także bez wolności, lecz wówczas będzie despotyzmem. Wątpić trzeba, aby p. Kjellen chciał być takiego porządku prorokiem i czy Niemcy przyjęłyby od niego z wdzięcznością taką krystalizacyę swych dążeń. Raczej przychylą się one, przynajmniej w olbrzymiej swej części do tezy, iż wolność jest to porządek, który społeczeństwo nadaje sobie samo, w przeciwieństwie do tego, który mu jest narzucony. „Wie fang' ich nach der Regel an?" — pyta Walther Stolzing Hansa Sachsa w „Śpiewakach Norymberskich", chcąc dowiedzieć się, jak trzeba śpiewać według przepisów „Meistergesangu". — „Ihr stellt sie selbst, und folgt ihr dann — odpowiada szewc-poeta. „Selbst"... W tem słowie mieści się prawo do stanowienia o sobie, w przeciwieństwie do despotyzmu przepisów, urządzających nakazem z góry poczęć, czy życie społeczne.

Niczem też innem nie jest „sprawiedliwość" p. Kjellena, jak przepisem wykonawczym do „równości". Na to, aby profesor szwedzki miał racyę, równość musiałaby być synonimem niwelacyi i to niwelacyi wszystkich do najniższego poziomu. Wiemy, iż ani założenie takiem nie było, ani praktyka. Owa rzekomo przeżyta idea roku 1789 obejmuje jednolitość praw i obowiązków, w tym przedewszystkiem duchu, aby każdemu dać jak największą zdolność zdobycia wszystkich praw i wykonywania wszystkich obowiązków. Stosunki społeczne nie dojrzały jeszcze tak, aby to zrównanie mogło wyjść bez reszty. Jeżeli więc o jakiej „sprawiedliwości" powinna być mowa, to o takiej, która zasadę równości przeprowadzi praktycznie do ostatnich konsekwencyj. Wówczas powstaną takie warunki życia społecznego, że każda jednostka o „wyższej wartości wewnętrznej" będzie mogła tę swoją wartość wyrazić, zwyciężając własną siłą, w wolnem współzawodnictwie jednostek równouprawnionych. „Start — powiedziałby sportowiec — będzie dla wszystkich jeden. Weźmie wyścig ten, kto ma lepsze nogi".

Mniejsza, czy warunki takie będą mogły kiedyś zaistnieć w całej doskonałości. Ideałem być mogą, a życie skoryguje go samo tak, aby stał się praktycznie wykonalnym. Idzie tylko o to, aby „wartość wewnętrzna" sama zdobywała sobie owo słusznie uprzywilejowane stanowisko. I tu znów stajemy przed regułą w duchu liberalizmu Hansa Sachsa. Jeżeli przywilej ma być narzucony z góry, jeżeli selekcya jednostek o wyższej wartości wewnętrznej ma odbywać się według tego stanu posiadania społecznego, jaki owe jednostki dzisiaj mają, to dojdziemy nie do „sprawiedliwości", ale do kultury klasowej, do kastowości, do przywileju w feudalnem niemal znaczeniu słowa. Aby tak się nie działo, równość musi być postawiona jako zasada, sprawiedliwość zaś wyniknie z niej sama, jako następstwo. Ale musi mieć z czego wyniknąć.

* * *

Widzieliśmy, jak nienaturalną drogą przyszła na świat owa rzekoma sprzeczność między ideami roku 1789, a ideami roku 1914. Stwierdźmy jeszcze, iż drugie mogą rościć sobie prawo do metryki datowanej przed dwoma laty, lecz pierwsze mają stanowczo więcej niż sto dwadzieścia siedm lat życia. Możnaby im naliczyć bez trudu tyle wieków, ile ich liczy ludzkość sama i tyle wcieleń, mniej lub więcej doskonałych, ile ich miała myśl człowiecza, zstępująca w głębiny dróg i przeznaczeń świata.

Powiadają, iż jacyś Francuzi wymowni
Zrobili wynalazek, że ludzie są równi,
Chociaż to dawno w Pańskim pisano Zakonie
I każdy ksiądz to samo mówi na ambonie...

Tak wygląda w anielsko-prostych słowach Mickiewicza chrystyanizm, jako wyraz „idei roku 1789".

* * *

Widzieliśmy, że próba skonstruowania „idei kierowniczej" dla każdego z walczących bloków jest daremną. Z nazbyt różnorodnych składają się żywiołów. Turcya i Bułgarya niewiele mają wspólnego z poprawianiem czy zastępowaniem wolności, równości i braterstwa hasłami innemi. Z „idejami r. 1789" nic niema do czynienia Rosya, o tem wiemy, chociażby z jej absolutyzmu, chodzącego w „konstytucyi" jak w listku figowym. Ale czy trzeba koniecznie szukać myśli kierowniczych w jednym i drugim bloku jako takim? Czy nie trzeba udać się po nie do poszczególnych narodów?

Tem pytaniem zająć się wypadnie w następnej próbie konstrukcyi.

Witold Noskowski.

ko u inteligencyi miasta i okolicy, lecz cieszyła się liczną frekwencyą obcych, co zwiedzali słynne pobojowisko i jego ruiny. Okrasą wystawy były nieznane studya pejzażowe ś. p. prof. Jana Stanisławskiego z pierwszego okresu jego twórczości. P. Stasiak nadesłał kilka krajobrazów o charakterze wybitnie swojskim. Z młodych artystów wystąpili p. St. Pieniążek, p. L. Leszko, p. L. Rumińska i p. Z. Dziurzyńska, wnoszące odrębne znamiona twórczości. P. St. Pieniążek wystawił pejzaże weneckie, z jezior włoskich, studya z ruin gorlickich, studya portretowe i szkice. W dziedzinie pejzażu, w której widocznie najwięcej pracuje, przemawia wybredność w wyszukiwaniu motywów, nastrojów i oświetleń. W studyach figuralnych widać łatwość rysunkową w „Portrecie węglowym prof. D." lub „Studyum kobiecem" o ciepłym kolorycie. P. L. Leszko przedstawił się jako artysta dążący do wszechstronności odzwierciedlającej w malarstwie figuralnem, pejzażu, kompozycyi i dekoracyi. Rozwija on motywy oparte na silnym rysunku tchnąc żywym kolorytem. motywy przeważnie swojskie, jak pełny nastroju „Kościół w Sękowej", jesienny „Park w Siarach", „Kopiec Kościuszki przy zachodzie słońca". W autoportrecie o śmiałym rysunku rozwiązuje problemy kolorystyczne płaszczyznami ze zdecydowanym konturem. Zdolność kompozycyi odbija się w „Prometeuszu" i „Allegoryi Wisły", projekt zaś witrażu „Thanatos" świadczy o oryginalności pomysłu. P. Rumińska zwróciła uwagę szeregiem portretów przeważnie niewieścich, w których opanowała technikę pastelową i miękkość linii i kolorytu. P. Z. Dziurzyńska jest malarką „par excellence" w studyach pejzażu i głowy o żywym temperamencie i silnej wrażliwości w oddawaniu gorącej natury południa. Cechą charakterystyczną jej malarstwa jest koloryt istniejący sam dla siebie niezależny nawet od rysunku, co można było zauważyć w pejzażach włoskich. W studyach ruin gorlickich mniej widać spokoju i odczucia naszego klimatu.

W końcu zauważyć należy, że organizacyą wystawy zajął się energicznie i ze znajomością rzeczy p. inżynier B. Tuszowski, który nie szczędził trudu, by wyrwać miasto z uśpienia. **Czestmir.**

Z Jarosławia piszą do „Wieku Now.": Dnia 15. b. m. odbyło się, urządzone staraniem urzędników starostwa, nabożeństwo żałobne za spokój duszy generała piechoty i namiestnika Galicyi ś. p. Colarda. Władze i urzędy, młodzież wszystkich szkół i znaczna liczba publiczności wzięła w niem udział. — Po południu odprowadziliśmy na cmentarz miejscowy zwłoki ś. p. Mieczysława Dąbrowskiego, profesora gimnazyalnego. Lubiany przez młodzież, był jej rzetelnym opiekunem i orędownikiem. — Bank zastawniczy nie zawiesił swych wypłat, lecz zawiesił w przeważnej części wydawanie zastawów, będących własnością najbiedniejszych sfer. Tylko niektóre kosztowności i srebro wydaje zastawnik, natomiast drobne rzeczy złote, zastawione przez biedaków w czasie przedwojennym, rzekomo zginęły w czasie inwazyi rosyjskiej. Na wszelki wypadek jest zastawnik p. Sobel odpowiedzialny za wszelką szkodę, a dotąd, wedle naszych wiadomości, nie zwrócił najbiedniejszym nawet choćby tej równowartości zastawu, jaka została wypisana na kartce zastawniczej.

Z kroniki Stanisławowskiej. Z powodu chorób epidemicznych panujących w Stanisławowie i okręgu, komenda wojskowa lwowska zawiadomiła starostwo stanisławowskie, że nie wolno udzielać urlopów do miejscowości położonych w obrębie korpusu lwowskiego. Magistrat stanisławowski zwraca uwagę, że z tych przyczyn przedkładanie próśb o urlopy dla służących obecnie w wojsku krewnych, jest bezcelowem, bo prośby nie będą uwzględniane.

„Kuryer Stanisławowski" donosi, że od dnia 22. marca stan zdrowotny w mieście przedstawia się zadowalniająco; nie było żadnego przypadku tyfusu plamistego a od 20. marca żadnego przypadku ospy. Natomiast w Knihininie był ostatni przypadek ospy 12. kwietnia, a ostatni przypadek tyfusu plamistego 13. kwietnia b. r.

Teatr stanisławowski wystawia „Mazepę". W roli Amelii wystąpi p. Jadwiga Wierzejska, której występy były zawsze przez publiczność stanisławowską witane żywymi oklaskami.

Centralne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych ogłasza następujące nazwiska osób wywiezionych ze Stanisławowa do Permy: Antoni Czamarski, W. Gembarzewski, Julian Galiński, Kazimierz i Marya Sorochtejowie, Maryan Tretniak i Stanisław Ziobrowski. W Kijowie przebywa Dr Karol Halpern.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Do częściowego nakładu dzisiejszego dziennika załączamy prospekt filii „Živnostenska Banka" w Krakowie na IV. austryacką pożyczkę wojenną.

Walne zgromadzenie Polskiego związku Niewiast katolickich odbędzie się jutro we czwartek 27. kwietnia o godz. 4-tej w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej l. 5. Wstęp za okazaniem zaproszenia lub legitymacyi członka.

Dla uproszenia pomyślności dla Ojczyzny i błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy odbędzie się nabożeństwo błagalne w dzień Walnego Zgromadzenia o godzinie 9 w kościele Najśw. Panny Maryi przed ołtarzem ukrzyżowanego Chrystusa, na które Wydział zaprasza członków Związku.

Zwinięcie urzędu poczt i telegr. Doliny koło Cieszanowa. Gal. dyr. poczt komunikuje: Z dniem 30 kwietnia b. r. zwija się c. k. Urząd poczt i telegr. Doliny koło Cieszanowa. — Równocześnie przydziela się gminę i obszar dworski Doliny tudzież przysiółki Dębiny i File do zamiejscowego okręgu doręczeń c. k. Urzędu poczt i telegr. w Cieszanowie.

Nekrologia.

Na Podlasiu zmarła Stanisława z Sempołowskich Karpińska, wdowa po zmarłym przed kilku laty drze filoz. Wincentym Józefie Karpińskim, profesorze rolnictwa i popularyzatorze wiedzy rolniczej. Testamentem, złożonym u adwokata Fr. Nowodworskiego w Warszawie, przekazała śp. Stanisława Karpińska majątek Łysochę, w pow. włodawskim, gub. siedleckiej, zapisany jej przez męża na cele publiczne, na szkołę rolniczą dla włościan i ochronę. Ofiarna i pełna poświęcenia obywatelka, pielęgnując chorych w Andrzejowie, zaraziła się od nich tyfusem plamistym.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa 26. kwietnia: „Warszawianka" i „Z dobrego serca", występ dyr. Solskiego.
Czwartek 27. kwietnia: „Złote Runo", występ dyr. Solskiego.

Teatr miejski im. Słowackiego.

„Złote runo" — Przybyszewskiego.

Przed dwudziestu laty nie znano u nas Przybyszewskiego; przed dziewiętnastu zaznajomiono się z nim; przed ośmnastu uznano za geniusza; przed siedemnastu porównano ze Strindbergiem; przed szesnastu wystąpiono do strasznej walki przeciw jego „ideom" i z zapamiętaniem go broniono; — — — a potem, to znaczy przed czternastu lub dwunastu laty, załatwiwszy się z „problemem" jego „fascynującej" sztuki, można już było zapomnieć o Przybyszewskim i zacząć na nowo czytać... Boccacia. Po „Złotem runie" zwłaszcza wskazanem jest przeczytanie tej lub owej noweli Dekamerona, np. tej „o mężu, któremu przyprawiono rogi, obito, a on był jeszcze zadowolony". Les extremes touchent, nie należy więc dziwić się, że Przybyszewski wywołuje wspomnienie Boccacia, dzisiaj w roku 1916, kiedy już doskonale stwierdzono, że mężczyzna dwa razy cierpi w życiu prawdziwie: kiedy ząbkuje i kiedy mu rosną rogi. W „Złotem runie" rosną one jak grzyby po deszczu, podobnie jak w Dekameronie, z małą tylko różnicą następstw... u czytelnika lub słuchacza. Oto pogląd na Przybyszewskiego sub specie aeternitatis... Bo kto w gadaniu Ruszczyca słyszy echa „fatum" dramatu greckiego, ten nie może zapomnieć, że Sofokles był wcale logicznym w założeniu i przeprowadzeniu swoich tragedyj, a Ruszczyc plącze się we własnych zasadach, jak mucha w siatce pajęczej. Dlatego lepiej nie wspominać przy analizie psychologicznej dramatu Przybyszewskiego o Sofoklesie i właściwą miarę zachować w tem zadaniu. „Złote runo" należy do rodzaju neoromantycznego dramatu. Przekonalibyśmy się o tem na pewne, gdyby Ruszczyc lub Inka (idąc za klasycznym przykładem Franciszka Mora) powiesili się na końcu sztuki, już po samobójstwie Gustawa Rembowskiego. Ten nowy, efektowny motyw byłby nadał właściwe zabarwienie dramatowi i uchronił przed pomyłkami krytykę, która „Złote runo" z pasyą nazywała dramatem modernistycznym, secesyjnym i dekadenckim. A światły nasz historyk literatury, Piotr Chmielowski, (Dramat polski doby najnowszej) nie byłby wtedy odczuł „lęku strasznego i grozy tragicznej", jaka ogarnęła na widok tych osób, zresztą znienawidzonych, a może i niezupełnie zrozumianych, kiedy w nich nie widział „żadnych cech narodowych", choć je Rembowski dobitnie podkreśla w rozmowie z Inką. Skandynawką. Dwukrotne wysłuchanie „współczesnej sztuki" Przybyszewskiego jest bardzo pouczające, zwłaszcza jeżeli dzieli je okres kilkunastoletni.

Przedstawienie „Złotego runa" miało w sobie tę właściwą temperaturę gorączki, jaką chciał w niem osiągnąć Przybyszewski. Wytworzył ją i niezrównany Solski swą nerwową niezmiernie grą w roli Rembowskiego i drżącą namiętnością p. Konstancya Bednarzewska, jako Inka i Edmund Weychert, który od tonu przymusu i nieszczerości, w jakiej Przesławski zaczyna swą rolę, tak świetnie doszedł do egzaltacyi erotycznej i przybity, zmięty, zniszczony cierpieniem Stanisławski, jako Łącki i chodzące sumienie-Ruszczyc — Jednowskiego.

Zdzisław Jachimecki.

Przed odpowiedzią.

„Lokalanzeiger" donosi: W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odbyły się w głównej kwaterze obszerne narady nad odpowiedzią na amerykańską notę. Kanclerz wrócił w sobotę do Berlina. Rokowania między miarodajnymi urzędami są w toku. Jest rzeczą prawdopodobną, iż kanclerz jeszcze raz uda się do cesarza, by mu przedłożyć ostateczny projekt odpowiedzi.

Ambasador amerykański Gerard konferował wczoraj, jak słychać, z kanclerzem Rzeszy przez godzinę i 5 minut, omawiając obecne położenie. — Ostatecznej odpowiedzi na amerykańską notę Gerard jeszcze nie otrzymał. O wynikach ważnej konferencyi doniósł natychmiast ambasador w drodze telegraficznej swemu rządowi w Waszyngtonie. Grupie amerykańskich i niemieckich dziennikarzy, którą napotkał na drodze z pałacu kanclerza do ambasady, oświadczył, iż o rozmowie swej z kanclerzem nic nie może powiedzieć.

Konferencya z amerykańskim ambasadorem została postanowioną w niedzielę wieczorem, po powrocie kanclerza z głównej kwatery. Gerard opuścił ambasadę w poniedziałek o godz. 11; miał on przy sobie kopię ostatniej noty Wilsona, tudzież wydanie

KONSTANTY BUSZCZYŃSKI.

Wrażenia z Ameryki.

Fragmenty z listów.

2

Córka jej wyszedłszy za mąż przeniosła się do miasteczka Montrose w górach Skalistych. Mężczyźni wnet pomogli nowemu przybyszowi ogrodzić i uprawić pole, poprawić dom, a sąsiadki przez parę tygodni wyręczały młodą mężatkę w zajęciach domowych. Nowi przybysze w jakiejś osadzie bywają ogólnie witani jako nowi towarzysze.

Pan M. opowiadał mi, że gdy po przyjeździe do Ameryki znalazł się w położeniu bez wyjścia, paru Amerykanów dowiedziawszy się o tem, wyciągnęli go z biedy, zagwarantowali za niego i ułatwili nowe życie.

Pani A., dobra moja znajoma, wysokiej inteligencyi osoba, która znała całą prawie Europę, przeniosła się do Bostonu. Ona również z wielkiem uznaniem wyrażała się o towarzystwie amerykańskiem. Ażeby dzieci nie zrywały z Polską, jeździła z niemi co parę lat do ojczyzny, zaznaczała jednak: „Najwięcej dziękuję Bogu za to, że mogłam dzieci wychować w tutejszej zdrowej, szlachetnej atmosferze".

W stosunki handlowe z Ameryką wstąpiłem dzięki zachęcie i niezmiernej uprzejmości odpowiednich sfer przemysłowo-handlowych. Zarówno urzędnicy, jak i szefowie największych przedsiębiorstw postępowali tak, jakgdyby zależało im na tem, by mi drogę ułatwić. Ministeryum rolnictwa dało mi mnóstwo wyczerpujących wskazówek, a sam minister rolnictwa dowiedziawszy się, że zbieram potrzebne dane z dziedziny hodowli rosion, zaprosił mnie do siebie i oświadczył gotowość przeprowadzenia ze swej strony całego szeregu prób według moich wskazówek, dodając żartobliwie, abym w razie potrzeby zgłosił się do niego, a on najchętniej dopomoże mi, ma bowiem „pewne wpływy" w tem ministeryum. (Jest ministrem już kilkanaście lat!)

* * *

Do bardzo charakterystycznych cech Amerykanów należy gorący patryotyzm, który przy ich młodzieńczym entuzyazmie manifestuje się przy każdej sposobności. Ponieważ patryotyzm amerykański jest dumny, ale bynajmniej nie agresywny, przeto godzi się doskonale z patryotyzmem narodowym nawet tak żywo czującego narodu, jak Polacy. Stosunek Amerykanów do innych narodów cechuje prawdziwa życzliwość. W dziecinnych podręcznikach geografii używane jest określenie innych narodów, jako „krewniaków"; więc „your german cousin", „your french cousin", nawet „your arabian" i „your indian cousin".

Amerykanów cechuje, rzekłbym, genialna prostota w rozwiązywaniu zagadnień społecznych. Lubią oni powoływać się na dogmatyczne prawdy, co robiłoby wrażenie naiwności lub komunałów, gdyby nie było istotnie żywo odczuwane i nie pociągało za sobą bezpośredniego usiłowania wprowadzenia tych maksym w życie. Stąd też zasady wygłaszane przez ich historycznych mężów, są powtarzane, żyją i stały się przykazaniem społecznem. Najwyższym kultem otaczają Washingtona, tę istotnie potężną wielką postać, którą ludzkość może się szczycić. Jego zasady, dzięki swej prawości stanowią dogmat życia społecznego i politycznego. Amerykanie zdają sobie sprawę, że szlachetności Washingtona, jego wartości moralnej, jego sile charakteru zawdzięczają niepodległość.

Wysokie poczucie godności osobistej, ambicya, by coś zdziałać, czemś się odznaczyć, wyprzedzić innych— są najwybitniejszym rysem Amerykanina. Nie chce on innych poniżyć, lecz sam pragnie stanąć wyżej. Pokonany — nie złorzeczy, nie rozczula się; uważa to za niezbędny epizod w walce; wyprzedzony — nie zniechęca się, wzmacnia siły, gotując się do nowej walki. Jeśli zdobędzie rekord w stosunku do swej poprzedniej działalności, jest zadowolony i chce iść dalej. Odczuwa on gorączkowe pragnienie pracy, czynu. W tych rysach tkwi przyczyna naiwnego samochwalstwa, oraz młodzieńczych superlatywów dla swojego Stanu, swojego miasta, swojej okolicy.

Całkiem mylne jest mniemanie, że dla Amerykanina dolar jest światem i bożyszczem; daleko wyżej stoi kult złotego cielca w Europie. Pieniądz jest uważany jako bardzo cenny środek, ale nie jako cel. Stąd też Amerykanin uważa stratę majątku za niemiły epizod swego życia, ale to go nie deprecyonuje, ani łamie. Będzie znów się dorabiał.

Bardzo źle jest widzianem, jeśli ktoś zrobiwszy majątek, części jego za życia, a w ostateczności w zapisie, nie przeznaczy na cele społeczne. Stąd też fundacye uniwersytetów, szkół, szpitali, bibliotek publicznych i t. p. pochodzą przeważnie z darów i zapisów, stanowią nieraz sumy po kilka, a nawet kilkadziesiąt milionów dolarów.

Nie jest rzeczą obojętną, w jaki sposób ktoś zrobił majątek, ani jak go zużywa. Gdy pewien bogacz, który dorobił się pieniędzy z krzywdą ludzką i był naogół nieużytym, chcąc oczyścić swoje imię, ofiarował olbrzymie sumy na cele społeczne i filantropijne, rozmaite towarzystwa i kongres, do którego się zwrócił z propozycyą przyjęcia jego fundacyi, odmówiły mu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pisma „New York Times“ z dn. 6. października, zawierające artykuł z oświadczeniem, jakie swego czasu złożył w Waszyngtonie niemiecki poseł hr. Bernstorff.

W kołach tutejszych panuje przekonanie, iż sprawozdanie Gerarda wysłane do Waszyngtonu zawiera ważne informacye. Należy oczekiwać, iż telegram Gerarda nadejdzie do Waszyngtonu zanim zbierze się kongres, którego obrady naznaczone zostały na wtorek.

„Vossische Zeitung“ pisze: Fakt, iż bez względu na odpoczynek świąteczny odpowiedzialni kierownicy naszej polityki rozwinęli wytężającą działalność, wskazuje na powagę chwili.

Miarodajne koła nie zdecydowały się jeszcze na rozstrzygnięcie. Decyzya zależy od rozważenia tak licznych momentów, iż przewidywać należy jeszcze wiele narad i nowych konferencyi w głównej kwaterze, zanim sprawa dojrzeje do rozstrzygnięcia. Chodzi tu już nie tylko o sprawę storpedowanego „Sussexa“, ani też o „obecne metody“ wojny podwodnej, ani wreszcie o samą Amerykę, lecz o zagadnienie jak w danym razie decyzya rządu będzie wpływała na długość i wynik wojny.

Decyzya odpowiedzialnych kół zależy nietylko od momentów natury politycznej lub militarnej albo też gospodarczej, lecz od wszystkich razem. Nie należy chyba wspominać, że kanclerz odbywa narady z temi osobistościami, które mogą w każdem z powyższych zagadnień wydać sąd miarodajny.

Z zadowoleniem więc należy stwierdzić, iż narady w łonie rządu prowadzone są wprawdzie z pełnem poczuciem ciężkiej odpowiedzialności, lecz bez potrzeby patrzenia z troską na wynik wojny. Opinia publiczna uczyni dobrze, jeśli zajmie takie samo stanowisko, tak że zewnętrzne objawy nie będą ją przerzucały czy to w pesymizm, czy to w optymizm. Z okoliczności, iż ambasador Gerard po długiej poniedziałkowej rozmowie z kanclerzem udał się na wyścigi do Karlshorst i spędził tam długie chwile, nie należy wyciągać wniosków o zmianie położenia, taksamo, jak z nowej podróży kanclerza do głównej kwatery.

Przygotowania wojenne Ameryki.

Berlin (Tel. pryw.). „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu. Według wiadomości, jaką otrzymał „Daily Chronicle“ z Nowego Jorku, wszystkie warsztaty marynarki są dla zwiedzających zamknięte. Siły zbrojne marynarki zostały zmobilizowane, i załogi po uzbrojeniu ich na lądzie udają się na okręty. Wydany został rozkaz, by uzbrajanie okrętów przyspieszyć. Na pokładach wszystkich niemieckich okrętów, znajdujących się w amerykańskich portach, umieszczono cywilnych urzędników celem pełnienia straży. Wilson bezustannie porozumiewa się z Lansingiem, naradzając się nad nowemi doniesieniami.

Sensacyjny zwrot.

Berlin (Tel. pryw.). Obiegają tu pogłoski, iż w konflikcie Niemiec z Ameryką należy oczekiwać sensacyjnego zwrotu, ponieważ otrzymano podobno wiarygodną wiadomość, iż Anglia sporządza torpedy według wzoru niemieckiego, i taką właśnie torpedą zatopiła „Sussexa“. Jakkolwiek z Ameryki niema żadnych pewnych wiadomości, podniecenie wśród ludności zwolna przemija.

W Ameryce.

Berlin (Tel. pryw.). „Vossische Ztg“ donosi z Kopenhagi. Według doniesień pism londyńskich, Wilson zasypywany jest listami i depeszami, które jego postępowanie pochwalają. Przyjazne Niemcom osobistości i przyjaciele pokoju bombardują Wilsona prośbami, by za wszelką cenę utrzymał pokój.

Bryan udał się pospiesznie do Waszyngtonu, by wywrzeć na kongres swój wpływ. Wpływ ten jest jednak bardzo osłabiony, wskutek klęski, jaką poniósł w swym własnym Stanie, w Nebrasce. Niemiecka ludność Stanów jest bardzo rozgoryczona. Stacye telegraficzne, tudzież składy i fabryki amunicyi są pod ostrą strażą.

Cena porozumienia.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Köln. Volksztg“ pisze: Cena porozumienia, jakiej Wilson żąda, a mianowicie zaniechanie wojny łodziami podwodnemi, jest niemożliwą do przyjęcia. Rząd niemiecki nie może pozwolić na wydarcie sobie jedynego środka do powalenia Anglii. Niech się dzieje, co chce.

Wojska rosyjskie we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Lyoński „Progres“ donosi: Część wojsk rosyjskich, które niedawno przybyły do Marsylii, przejechało, udając się na miejsce przeznaczenia przez Dijon. Przybyły one z departamentu Aube.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń (T.pr.). Komun. francuski z 22 bm. wieczór. kwietnia g. 11 wieczorem. W Argonach koło Vauguois i La Fille Morte dość ożywiona walka min. Ostrzeliwaliśmy linie kolejowe i drogi dostępowe poza nieprzyjacielskim frontem.

Na zachód od Mozy podjęli Niemcy po gwałtownem ostrzeliwaniu działowem dwa po sobie następujące ataki na nasze stanowiska między Mort Homme a potokiem Bethincourt. W obu wypadkach zmusiliśmy przeciwnika naszym ogniem karabinowym tudzież ogniem karabinów maszynowych do cofnięcia się ze znacznemi stratami w swe rowy.

Na wschód od Mozy ożywione ostrzeliwanie naszej pierwszej i drugiej linii.

W Woevre upłynął dzień stosunkowo spokojnie. Jedno z naszych dalekonośnych dział ostrzeliwało dworzec Vigneulles na półn. wschód od St. Mihiel. W sąsiadującym z dworcem budynku wybuchł pożar. Ruch kolejowy został przerwany.

Walki w powietrzu. Jedna z naszych eskadr lotniczych rzuciła 20 bomb na obóz nieprzyjacielski koło Azannes.

Armia wschodnia. W odwet za wycieczki nieprzyjacielskich lotników na wsie położone na granicy greckiej rzucił jeden z naszych lotników 4 bomby na Sofię.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń (Tel. pryw.). Włochy. Komunikat z dnia 21. bm. Wczoraj popołudniu bombardowała nasza eskadra złożona z latawców systemu Capronicgo stacye hydroplanową koło Tryestu, rzuciwszy z dobrym skutkiem 60 granatów. Latawce wróciły nieuszkodzone.

Wiedeń (B. Kor.). Komunikat włoski z dn. 22 bm. W odcinku Tonale, w dolinie Ledro, we frontowym odcinku od Rovereto aż do górnej doliny Calamento walka działowa. W dolinie Sugano podjął przeciwnik dn. 21. bm. atak na nasze linie na zachód od potoku Larganza, został jednak ogniem naszym powstrzymany, a potem w kontrataku odrzucony.

W górnej dolinie Cordevole posunęły się nasze wojska dalej poza Cima Lana. Wzięliśmy przytem 40 jeńców i 1 karabin maszynowy. Wzdłuż Soczy i na Krasie umiarkowany ogień działowy, z większą intenzywnością w odcinku Plavy. Nasza artylerya zniszczyła nieprzyjacielskie stanowiska obronne po drugiej stronie Zagory i wzięła pod ogień wypędzoną z nich załogę.

Komunikat z dn. 23. bm. W odcinku Tonale usiłował nieprzyjaciel trzy razy stanowiska nasze na przełęczy zaatakować, został jednak za każdym razem ze stratami odparty. Działalność artyleryi i przesuwania nieprzyjacielskich wojsk w odcinku frontu między doliną Lagarino a Sugano. W dolinie Cordevole wzięły nieprzyjacielskie baterye wszystkich kalibrów pod gwałtowny koncentryczny ogień grzbiet Col di Lany, nie zdołały jednak wzruszyć naszego silnego oporu.

Z wyżyny Krasu jest doniesienie o nowym sukcesie. W odcinku na wschód od Selz wzięła nasza piechota po przygotowaniu działowem silnie umocniony rów strzelecki nieprzyjaciela o długości 358 m. Po przybyciu posiłków podjął przeciwnik w nocy dwa kontrataki. Podczas drugiego kontrataku zdołał wtargnąć w część rowu, lecz w zaciętej walce ręcznej został wyparty. Wzięliśmy 133 jeńców w tem 6 oficerów, zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i 200 karabinów.

Protest Serbii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Sofii: Organ rządowy „Narodni Prawa“ ogłasza, iż król Piotr i rząd serbski zaprotestowali oficyalnie przeciw użyciu wojsk serbskich na froncie francuskim. — Oświadczyli oni, że Serbowie, którzy dla wspólnej sprawy poświęcili więcej, niż którykolwiek ze sprzymierzeńców, oczekują spełnienia tych przyrzeczeń, któreby umożliwiły im powrót do ojczyzny.

Skargi Putnika.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Serbski dziennikarz Mełkowicz odwiedził na Korfu wojewodę Putnika. Generał wygląda źle i cierpi na astmę i reumatyzm. Jego jedyną troskę stanowią dwie córki, które go ani na chwilę nie opuszczają. „Ziemia serbska — mówił Putnik — została zalana krwią. Sława wielkich pobojowisk świadczy, że Serbia dokonała nadludzkich wysiłków. Na obronę frontu o długości 1.200 kilometrów miałem 230.000 żołnierzy, a przeciw sobie nieprzyjaciela z druzgocącą przewagą. Tutajby nawet Napoleon nie zdołał pomódz. Stawialiśmy jednak opór przez szereg miesięcy i uratowaliśmy 150.000 ludzi, którzy niebawem będą znów zdolnymi do walki.

Z Rumunii.

Costinescu zostaje.

Berlin (Tel. pryw.). „Tag“ donosi z Bukaresztu, iż rozgłoszona przez wiele pism wiadomość, iż rumuński minister skarbu Costinescu ustępuje, jest nieprawdziwą. Costinescu udał się jedynie na 2 tygodniowy wypoczynek, a po powrocie ma się zająć przeprowadzeniem 5% pożyczki rentowej.

Wybryki Filipescu.

Berlin (Tel. pryw.). „Tag“ donosi z Bukaresztu: Przed kilku dniami obraził Filipescu w Jockejskim klubie obelżywemi wyrażeniami niemieckiego posła. Zarząd klubu wyraził posłowi z tego powodu najżywsze ubolewanie. Również oficyalna „Independance Roumaine“ w dłuższym artykule potępia postępowanie Filipescu.

Walki w Iraku.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Londynu: Jedno z ostatnich doniesień angielskiego komendanta brzmi:

Wykonany dn. 23 b. m. na lewym brzegu Tygrysu atak na tureckie stanowiska, spełzł na niczem. Stanowisko to trzymaliśmy przez dnie 20. 21, dalej w nocy 21 i w dzień 23 b. m. pod ogniem działowym. Z powodu powodzi, tylko jedna brygada na bardzo wąskim froncie mogła pójść do ataku. Poprzez bagna i zalane wodą rowy strzeleckie przedarliśmy się przez pierwszą i drugą linię turecką, a nawet małe oddziały wtargnęły do linii trzeciej. Jednak z powodu kontrataku przeciwnika nie mogła brygada na wziętych przez siebie stanowiskach utrzymać się, inne zaś brygady, spieszące jej z pomocą, nie mogły z powodu ognia karabinów maszynowych przebyć zalany teren. Również wojska stojące na prawym brzegu Tygrysa poczynić mogły małe tylko postępy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 25 Kwietnia 1916 r.

Zderzenie pociągów na linii Wiedeń-Baden.

Baden. (Tel. pryw.) Przepełniony pociąg osobowy lokalnej kolei elektrycznej Wiedeń-Baden dn. 24 b. m. popołudniu na silnym zakręcie zderzył się z nadchodzącym od Wiednia pociągiem ciężarowym. Wóz motorowy został zdruzgotany. Dwa następne wozy doznały silnych uszkodzeń. Wśród pasażerów powstała panika. Badeńskie Tow. ratunkowe musiało użyć całego swego parku wozowego. Z linii Wiedeń—Aspang przybył pociąg ratunkowy. 28 osób odniosło zranienia i przewieziono je do szpitala, który jednak wszystkie mogły opuścić, odniosły bowiem rany lekkie. Ruch został podjęty w 3 kwadranse po wypadku.

Przesilenie w Chinach.

Pekin. (B. kor.) Biuro Reutera. Tuan-szijui objął prezydyum gabinetu, portfel wojny i misyę utworzenia nowego ministerstwa. Juanszikai zgodził się na odstąpienie ministerstwu całej władzy cywilnej. Spodziewają się, że objęcie prezydyum gabinetu przez Tuan-szijuia doprowadzi do porozumienia z południem.

Walki z powstańcami.

Szanghai. (B. kor.) Biuro Reutera 24 kwietnia. Koło Kusich stoczono wczoraj gwałtowną walkę. Wojska rządowe zaatakowały forty Hiangwin, których załoga niedawno ogłosiła swą niezawisłość. Wojska rządowe zostały początkowo odparte, ale po otrzymaniu posiłków pobiły powstańców. Farty jednak jeszcze nie zostały wzięte.

Upadek francuskiego samolotu.

Bern. (B. kor.) Koło St. Maximin spadł francuski wojskowy samolot. Z jadących nim zginął obserwujący oficer na miejscu, zaś stan kierującego francuskiego podoficera jest beznadziejny.

Wielka ścienna
MAPA POLSKI

(Królestwo-Polskie — Galicya — Poznańskie i Szląsk)
w skali 1 : 750.000

Mapa ta wykonana w 8-miu kolorach zawiera 20.000 miejscowości, wszystkie koleje i drogi, rzeki oraz dokładne oznaczenie terenu. Mimo mnóstwa szczegółów nadzwyczaj przejrzysta.

Ozdoba każdego domu. **Nieodzowna w każdem biurze.**

Polecona przez wys. c. k. Radę szkolną dla szkół wydziałowych i gimnazyów. Cena wraz ze skorowidzem alfabetycznym K. 10.— naklejona na płótnie **K. 16·—**, z wałkami **K. 20·—**.
Przesyłka pocztowa i opakowanie K. 1.—.

Chcąc ułatwić nabycie tej mapy dostarczamy nienaklejone mapy na raty miesięczne po 2·— K. Przy naklejonych mapach pierwsza rata wynosi 6·— K. następne po 2·— K. miesięcznie. 504

O łaskawe zamówienie uprasza

H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE i SKA
Księgarnia we Lwowie — Hotel Georgea.

SZPINAK **(Chenopodium amaranticolor)** krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. **1 Porcyę nasienia za 1 Markę.**
dostarcza: **A. THEISS, MANNHEIM.** 243

Majątek ziemski

przy szląskiej granicy w Galicyi, 300 morgów pierwszorzędnej żółtej gleby, 3 klm. od powiatowego miasta z siedzibą wszystkich urzędów i szkół wyższych do sprzedania z powodu śmierci właściciela. — Łaskawe zgłoszenia pod 260.000 do Administracyi „Głosu Narodu“. 481

ADOLF WŁ. INLENDER.
WIELKA WOJNA
1914—1916

Drugi tom w kolorowej okładce, zawierający kilkadziesiąt ilustracyi, kronikę wojny i dokładną historyę

LEGIONÓW POLSKICH

opuścił świeżo prasę. Za nadesłaniem kwoty za tom II. brosz. K. 3·—, za tom II. oprawny K. 3·80, za tom I. i II. brosz. K. 5·30, za tom I. i II. oprawny 6·30 lub za zaliczką wysyła

Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17.

BRACIA BORGER

właściciele winnicy **Sárospatak**

polecają na święta, wina mszalne po 1·60 Kor., Hegealskie od 1·80 Kor. Szamorodnery stare od 2·60 Kor., Tokajskie od 3·50 Kor. począwszy i czerwone kuracyjne po 2 Kor. liter. 407

Kupna majętności

przeważnie leśnej o obszarze kilkutysięcy morgów oraz folwarku rolnego o obszarze 300 morgow poszukuje Rada Rolna Spółka z ogr. odp. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod adresem
Sekretaryat Rady Rolnej w Mikulicach p. Kańczuga. 509

„PRZEŁOM“
KRAJOWA FABRYKA PARASOLI I PARASOLEK

Wybór tanich parasoli i parasolek.
Wszelkie naprawy tanio i trwałe. 552

Sprzedaż ulica Michałowskiego l. 14., II piętro, i w magazynie firmy Ostaszewski & Mayer, Rynek.

Zarząd Powiatowy Kółek Rolniczych w Mielcu

zaprasza P. T. Członków założyć się mającej Składnicy Kółek Rolniczych w Mielcu na

ZGROMADZENIE

które się odbędzie

w niedzielę dnia 14 maja 1916.

o godzinie 4 po południu w sali Rady powiatowej w Mielcu z następującym porządkiem:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie skarbników mającej się założyć Składnicy z dotychczasowej ich działalnoś i.
3. Odczytanie Statutu Składnicy Kółek Rolniczych.
4. Wybór Rady nadzorczej w myśl § 20 statutu Składnicy.
5. Wybór komisyi rewizyjnej w myśl § 23 statutu Składnicy.
6. Wnioski członków. 024

Księgarnia I. Buchsbauma w Przywozie obok Mor. Ostrawy.

SAMOUCZEK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

według najnowszej metody i doświadczeń pedagogicznych, czyli: jak można w krótkim czasie nauczyć się mówić i pisać po niemiecku; opracował B. KOTULA, profesor języka niemieckiego K. 4·80, za nadesłaniem kwoty z góry K. 5·10, za zaliczką K. 5·52.

Klusa słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Zawiera wszystkie niemieckie i polskie wyrazy w alfabetycznym porządku, tak, że każdy wyraz z tłómaczeniem łatwo znaleść można. Ważne dla samouków 1200 stron K. 4·, za nadesłaniem kwoty z góry 4·30, za zaliczką K. 4·75. Do nabycia w Księgarni wysyłkowej 602

I. BUCHSBAUMA
w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

Znaleziono

dwa ornaty z żółtego szychu, zgubione przed dwoma laty między Krakowem a Bochnią. Wiadomość: J. D. Redakcya „Głosu Narodu“. 626

WYKA
do zasiewu lub dla paszy bydła.

Oferuję w większej ilości czystą, zdrową, czeską wykę. 95% kiełkowania zagwarantowane. — Cena umiarkowana. — Wszelkie zapytania załatwia M. J. Wejrażka, młyn parowy, Kacice pr. Smecno Czechy.

Próbki wraz z ceną za nadesłaniem 20 hal. w znaczkach pocztowych. 582

Zarząd dóbr Cłudec p. loco poszukuje:

Adjunkta gospodarczego ze szkołą rolniczą i praktyką;
Maszynisty do prowadzenia motoru Diesla do młyna;
Leśniczego z praktykę i szkołą lasową.

Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw, osobiste niedopuszczalne. 623

PRZY KSIĘGARNI
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
(KRAKÓW, RYNEK 23)

otwarty został 533
SKŁAD NUT
zaopatrzony

w wydawnictwa warszawskie, Universal Edition, Petersa, Litolffa i inne tanie wydania. Przyjmuje zamówienia i uskutecznia w najkrótszym czasie. Ekspedycya na prowincyę bez i za pobraniem pocztowym.

MAGISTRAT MIASTA JANOWA
(30 klm. od Niska)

POSZUKUJE KASYERA

obznajomionego także w gałęzi handlowej — Bliższe szczegóły w Administr. »Głosu Narodu«. 620

Dokładne mapy
walk we Francyi
w cenach K. 1·40, 1·70, 2·50, 3·20 wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką **Księgarnia D. E. Friedleina. Kraków, Rynek gl. 17.**
Dokładny spis na żądanie bezpłatnie. 574

DOM parterowy z oficyną

ogrodem owocowym i jarzynowym 375 sążni przy linii tramwajowej i przystanku na głównej ulicy W. Krakowa. Urząd parafialny, pocztowy, magistracki i policyjny w miejscu na tej ulicy, tanio do sprzedania. Zgłoszenia u p. Trojanowskiego ul. św. Marka l. 16, Kraków. 616

KONICZYNĘ
czerwoną po K 450·—.
TYMOTKĘ
po K 150·—.
RAYGRAS
włoski po K 260·—.
BURAKI
pastewne po K 150·—.
ŁUBIN
niebieski i żółty po K 70·—.
625
ZIEMNIAKI
jadalne i do sadzenia po K 13·50 za 100 kg.
loco Lwów dostarcza:
BANK ROLNICZY
c. k. gal. Towarzystwa Gospodarczego
we Lwowie. ul. Karola Ludwika L. 1.

Zarząd dóbr Boguchwała

poczta i kolej w miejscu ma do zbycia 800 q Certyfikatem uznanych ziemniaków do sadzenia z tych **500 q „Ferdynand Heine, a 300 q „Mirejko“.** Obydwa gatunki wyborowe, wysoko procentowe, po cenach dozwolonych t. j. w kwietniu 16, a w maju 17 koron za 100 kg. loco stacya. **Niżej 10 q nie wysyła się, pieniądze ze zamówieniem.** 566

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku. Szewska 21, I p.

Poszukuję
2 POKOJÓW

umeblowanych z kuchnią. Zgłoszenia z podaniem warunków: Sienna 2, Patronat Dr. Szczepański. 619

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka l. 64 II p. na prawo. 15:

KUPIĘ
maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

Willa Jordanówka

w Zakopanem w dobrem położeniu o 20 pokojach, dwóch werandach i kuchni z urządzeniem nadająca się na pensyonat do wydzierżawienia od 25-go czerwca 1916 ewentualnie do sprzedania. Wiadomość u Karoliny Gersslerowej w Nowym Targu. 505

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę.
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyankiewicz
Kraków, ul. Sławkowska 24
dom XX. Emerytów.

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

Wykaz najwyższych cen

po jakich Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia od gradu ziemiopłody w r. 1916.

Spodziewany plon wszystkich ziemiopłodów podawany być musi do ubezpieczenia w cetn. metr.

L.	Rodzaj ziemiopłodów	Za 100 kg. Kor.	L.	Rodzaj ziemiopłodów	Za 100 kg. Kor.
1	Żyto ozime	28·—	21	Konicz czerwony na suchą paszę	12·—
2	„ jare	28·—	22	Espabceta nasienna łuszczona	100·—
3	Pszenica ozima lub jara	34·—	23	„ na suchą paszę	10·—
4	Jęczmień	28·—	24	Rzepak zimowy	45·—
5	Orkisz	34·—	25	„ letni	40 —
6	Owies	26·—	26	Lnianka (Lnica Rżyj)	30.—
7	Hreczka (Tatarka)	28·	27	Konopie włókno	310·—
8	Kukurydza	26·—	28	Nasienie konopne	60·—
9	Proso	30·—	29	Len włókno	350·—
10	Groch zwykły (biały i zielony)	55·—	30	Nasienie lniane	120·—
11	Groch (Wiktorya) i Wielogroch zielony	55·—	31	Mak	120·—
12	Bób	40·—	32	Anyż rosyjski	100 —
13	Bobik	40·—	33	„ płaski	100·—
14	Fasola pospolita	40 —	34	Chmiel	350 —
15	Soczewica zwykła	55·—	35	Łoza koszykarska 1-roczna	6·—
16	Wyka	45·—	36	„ 2-roczna	4 —
17	Łubin	25·—	37	Tytoń	75·—
18	Tymotka	100 —	38	Kartofle	6·—
19	Konicz czerwony lub szwedzki (nasienny)	350·—	39	Buraki cukrowe	4·50
20	„ biały (nasienny)	300·—	40	„ pastewne	3·—

W razie *wyłączenia słomy* z ubezpieczenia lub ubezpieczenia w niższym niż obok oznaczonym stosunku, zaliczka zostanie podwyższoną.

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/8 części wartości ziarna
z breczki	w 1/10 części wartości ziarna

Nie przyjmuje się do ubezpieczenia łodyg i liści przy *kukurudzy* oraz naci przy roślinach *okopowych*.

Słoma *rzepaku i łubinu* może być wyłączoną z ubezpieczenia bez podwyższenia zaliczki.

Na podstawie rozporządzenia ces. z 15. IX. 1915, Nr. 280. Dz. u. p. o należytościach skarbowych opłaca się przy **ubezpieczeniach** gradowych 1% zaliczki wraz z należytościami ubocznemi t. j. zwiększonej o opłatę na fundusz rezerwowy i należytość manipulacyjną — przy **świadczeniach** t. j. wypłatach ½% przyznanego odszkodowania.

Opłaty powyższe uiszczać będzie Towarzystwo Skarbowi Państwa bezpośrednio i ściągać je od biorących ubezpieczenie przy opłacie premii, względnie potrącać przy wypłatach odszkodowań.

Wydawca „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.